

miesięcznik

WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

# Na Ziemi Zgierskiej



ROK V, NR 9 (48) • SIERPIEŃ 1997 • ISSN 1425-9370

## Czy Leszek Miller też wyprze się Ałganowa?



1 maja 1987 roku, w czasie wizyty przedstawicieli władz centralnych w Skierniewicach. Od lewej: **Leszek Miller** - wówczas pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Skierniewicach, obecnie kandydat do Sejmu, **Kazimierz Borowczyk**, **Tadeusz Sawic**, **Władimir Ałganow** i **Aleksander Kwaśniewski**.

Tego jeszcze nie było! Atrakcje tegorocznych Dożynek gminnych zadowolili mogą najwybredniejszych. Wystarczy zerknąć na program, by zdecydować, gdzie z rodzinami spędzimy niedzielę, 31 sierpnia br.

Wszystkich przyjaciół Ziemi Zgierskiej serdecznie zapraszamy zatem 31 sierpnia 97 r., do Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz w Dzierżąnej k. Białej.

Organizatorami i sponsorami są: **Zarząd Gminy Zgierz, miesięcznik Na Ziemi Zgierskiej, Browary Żywiec, Radio Łódź, Dziennik Łódzki, Radio Manhattan, Optimus Łódź, EKOPULS, Stowarzyszenie Miasto i Gmina Zgierz 2000 i Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz.**

W programie, m.in.:

14.00 - Msza św. polowa,

15.00 - konkurs wieńców dożynkowych,

# Dożynki '97

15.30 - oficjalne wystąpienia i ogłoszenie wyników konkursu na wieńce,

16.00 - występ zespołu Anilana,

16.45 - występ zespołów Swawolny Dyzio i Carrantuohill,

19.30 - występ gwiazdy wieczoru - zespołu T. Love,

21.15 - pokaz sztucznych ogni, ognisko i dyskoteka.

Poza tym, stoiska firm: Optimus, Bank Spółdzielczy, Telefonia Komórkowa Centertel, Powszechny Bank Gospodarczy, EKOPULS, dr Oetker, E. Wedel i MK Cafe, ogródki piwne, grille i wesołe miasteczko.

Dojazd na miejsce i powrót autobusami z pl. Kilińskiego w Zgierzu. Przejazd do Dzierżąnej autobusami Gminnej Komunikacji Publicznej.

Zapraszamy!

Organizatorzy

## Kolonie dobrych serc

Od 11 do 24 sierpnia 97 r., na koloniach w Ustroniu, zorganizowanych przez Zarząd Gminy Zgierz, przebywało 130 dzieci z terenów trzech gmin objętych niedawną powodzią: Tymbark w woj. nowosądeckim, Słońsk w woj. gorzowskim i Łądek Zdrój w woj. wałbrzyskim.

— Pobyt dzieci dzięki ofiarności sponsorów był bezpłatny — powiedział mi kierownik kolonii, Cezary Piotrowski. — Niektóre z nich otrzymały również odzież z darów. Dzieci wybrane zostały przez miejscowe ośrodki pomocy społecznej, spośród najuboższych i najbardziej poszkodowanych przez kataklizm rodzin.

Wychowawcy grupy z Tymbarku, Grzegorz Bubula i Przemysław Bulada powiedzieli mi, że dzieci nie narzekały na brak zajęć. Trudno wymienić wszystkie imprezy, które zorganizowano — wspomina pan Grzegorz. — Były np. rajd pieszy z Lućmierza do Grotnik, pokazy sprzętu pożarniczego, wycieczki autokarowe do Łodzi, gdzie zwiedziliśmy m.in. Muzeum Miasta Łodzi (Pałac Poznańskiego), Centralne Muzeum Włókiennictwa, oraz wiele innych miejsc. Złożyliśmy też kwiaty pod pomnikiem ku czci więźniów hitlerowskiego obo-



Koloniści z Tymbarku w woj. nowosądeckim podczas zajęć popołudniowych.

zu dla dzieci na ul. Przemysłowej. Dzięki wspaniałej pogodzie praktycznie codziennie chodziliśmy na plażę, kąpać się w zalewie na Lindzie i braliśmy udział w różnych zawodach sportowych. Dzięki sponsorom mogliśmy obejrzeć mecz piłki nożnej ŁKS — Wisła Kraków, być w kinie na jednym z filmów tegorocznego lata, „Partner”, obejrzeć pokazy iluzjonisty, uczestniczyć w zabawie tanecznej z orkiestrą wojskową i praktycznie codziennych dyskotekach na naszych

koloniach lub sąsiednich.

— Wyżywienie było wspaniałe, codziennie trzy posiłki i podwieczorek — mówi pan Przemek. — Dzieci narzekały tylko, że kolonie trwają dwa tygodnie, a nie np. cały miesiąc. Chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy tu przyjechać i wspaniale odpocząć.

Grzegorz Barylski

# Narodowe i katolickie

15.08.97 r., w Białej, odbyły się uroczystości dla uczczenia Świąt Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Wojska Polskiego, przypadającego w 77 rocznicę Bitwy warszawskiej.

Obchody zorganizowali Zarząd Gminy Zgierz i 5 Zgierski Pułk Radiotechniczny. Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich, Zgierza i gminy Zgierz, Wojska Polskiego, Kompania Honorowa i Orkiestra 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego, poczty sztandarowe Wojska Polskiego, Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnych, Policji, Podregionu Zgierz NSZZ „Solidarność”, kombatanów, ZHP i wielu mieszkańców.

Mszę św., w intencji ojczyzny i żołnierzy Wojska Polskiego, koncelebrowali ks.płk Stanisław Rospondek, proboszcz Parafii Garnizonu Wojska Polskiego św. Jerzego w Łodzi, który wygłosił homilię, i ks. Stanisław Ochotnicki, proboszcz Parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Białej. Poświęcone zostały wiązanki kwiatów i ziół. Odbyły się też koncert pieśni wojskowych i patriotycznych, i prezentacja historii święta Wojska Polskiego i Bitwy Warszawskiej.



Delegacja Zarządu Gminy Zgierz złożyła pod pomnikiem kwiaty.

Następnie, przed pomnikiem Józefa Piłsudskiego przemówienia wygłosili wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak, przedstawiciel Wojewody Witold Skomorowski i zastępca dowódcy 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego mjr Zdzisław Jaks. Wójt H. Tomczak m.in. powiedział, że „żołnierz polski ma mocne oparcie w narodzie, którego wolność własną krwią i życiem bronił. W czasie ostatniej powodzi znów stanął w obronie rodaków, zapisując kolejną,

wielką kartę polskiej solidarności narodowej. Wojsko polskie strzeże wartości, patriotyzmu, wiary i tradycji, bez których nie może rozwijać się naród”. W Apelu poległych w hołdzie żołnierzom Wojska Polskiego, uczestniczyły Kompania Honorowa i Orkiestra 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego. Na koniec odbył się koncert tej Orkiestry.

**T. Soldenhoff**

## XXXII Sesja Rady Gminy

30.07.97 r. odbyła się XXXII sesja Rady Gminy Zgierz.

Rada przyjęła uchwały w sprawach: wygaśnięcia mandatu radnej Janiny Kubus, ulg dla Zasłużonych Honorowych Dawców Krwi za przejazdy w Gminnej Komunikacji Publicznej, podwyższenia diet radnych, nabycia całości masy upadłościowej po RSP w Kwilnie, zaciągnięcia pożyczki w Woj. Fund. Ochr. Środ. na modernizację kotłowni gazowej w szkole w Dąbrówce i inne. Radni zgłosili interpelacje w sprawach napraw nawierz-



Radni W. Słowiński i T. Stasiak chni, oświetlenia, poboczy kilku ulic i przepustów. **T.Sol.**

## Żegnaj Tomku

6 sierpnia 1997 r., w wieku 34 lat, zmarł nagle nasz serdeczny kolega, Tomasz Gaduła - Zawratyński, znany, łódzki dziennikarz. Od 1990 r. pracował w Dzienniku Łódzkim, a ostatnio w Radiu „Zet”.

Był członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W okresie przedsierniowym współpracował z KOR. W 1981 r., podczas strajku studenckiego, zakładał Niezależne Zrzeszenie Studentów. Za druk ulotek otrzymał w stanie wojennym wyrok 3 lat więzienia w zawieszeniu. Współtworzył łódzką wersję „Pomarańczowej Alternatywy”.

Pozostawił żonę i dwoje małych dzieci. Odpoczywaj w pokoju wiecznym, Tomku.

**Redakcja**

# Polski Sierpień

Sierpień jest w naszej historii najnowszej miesiącem zapamiętanym szczególnie wyraźnie dzięki strajkom w Gdańsku i Szczecinie, a następnie w całym kraju, które, jak wiadomo, doprowadziły do powstania Solidar-

6 sierpnia, z chwilą wypowiedzenia Austrii wojny przez Rosję, obok milionowych armii wyruszała do boju kompania kadrowa polskich legionów. Były to od czasów Powstania Styczniowego pierwsze oddziały polskiego

strasznej niemieckiej okupacji, w obliczu coraz wyraźniejszej niemieckiej klęski, dla pomszczenia krzywd i ofiar, ale przede wszystkim dla ocalenia zagrożonej znowu niepodległości, pierwszego sierpnia wybuchło Powstanie Warszawskie. Zdradzeni przez pseudo-sojuszników, samotni, słabo uzbrojeni, stojący w obliczu olbrzymiej przewagi wroga, powstańcy bohatersko walczyli przez długie 63 dni, broniąc naszych praw do wolności i niepodległości, a także całości ziem, które właśnie oddawali wrogowi, obejmujący władzę nad Polską z łaski Stalina agenci i kryminaliści. Wyzwolone przez powstańców, ostrzeliwane i bombardowane dzielnice Warszawy były jedynymi od 1939 roku terytoriami suwerennej Polski, obszarami, gdzie nie sięgała władza Hitlera, ani stalinowskich marionetek. Nic dziwnego, że po raz kolejny, sprzymierzeni ze sobą przeciwko Polsce naziści i komuniści czynili wszystko, by tę suwerenność zniszczyć.



Sierpień 1944. Stanowisko bojowe obrońców elektrowni na Powiślu.

ności. To dzięki powstaniu w kraju komunistycznym niezależnego związku zawodowego powoli kończył się ponury rozdział naszych dziejów, znany pod nazwą Polski Ludowej. To z kolei pociągało za sobą upadek komunizmu w Europie Środkowej i Związku Sowieckim, zasadnicze i nieodwracalne zmiany na świecie.

Symbolika Sierpnia w Polsce jest jednak głębsza. W sierpniu rozpoczynała się I wojna światowa, o której śnił i o którą się modlił Adam Mickiewicz. Na polach krwawych bitew rozpadła się skierowany przeciwko zmartwychwstaniu Polski złowrogi sojusz trzech mocarstw rozbiorowych: Rosji, Niemiec i Austrii. I dlatego dopiero

wojska. Za 4 lata w znacznym stopniu właśnie dzięki ich walce odrodzi się po 123 latach niewoli wolna, niepodległa, demokratyczna Polska. U progu niepodległości będzie musiała stoczyć wojnę z bolszewicką Rosją. W sierpniu 1920 roku na przedpolach Warszawy, pod Radzyminem i Ossowem, nad Wisłą i Wkrą, Armia Czerwona zostanie zatrzymana, a kierowana przez Józefa Piłsudskiego ofensywa doprowadzi do jej częściowego okrążenia i pogromu. To zwycięstwo zapewni rozwój Narodu we własnym, upragnionym państwie. Nie z naszej winy, jak okaże się później, na lat zaledwie dwadzieścia.

W 1944 roku, po pięciu latach

Historia Polski od tamtego Sierpnia to historia walki o odzyskanie wolności, historia oporu wobec komunistycznej dyktatury. To także niekończące się 45 lat terroru, zbrodni, pogardy, kłamstwa, upokorzenia, ludzkiej krzywdy, nędzy i zacofania, zmarnowanych okazji, to wiele cierpień i ofiar, w większości nieznanymi, zapomnianymi bohaterów, zamęczonych w ubeczkich katowniach i pochowanych w zbiorowych mogiłach. To miliony gestów honoru i sprzeciwu pomocy dla prześladowanych i to przede wszystkim niezłomna postawa Kościoła, zwłaszcza Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego i biskupów, których twarde — non possumus (nie możemy — dłużej milczeć w obliczu kłamstwa i prześladowań) pozwoliło nam przetrwać. To wreszcie wybuchy gniewu, przeradzające się w demonstracje, protesty, lub krwawe walki.

Daty 1956, 1968, 1970, 1976 to nie tylko mniej lub bardziej wyraźny

sprzeciw wobec komunistycznej dyktatury, lecz także zastępowanie jednego rządzącego Polską gangu przez inny, czasami nawet nieco lepszy, ale dokładnie nic więcej. Opór wobec zniewolenia podejmowany był w różnej formie i z różnym nasileniem przez kolejne generacje. Początkowo wydawał się on nie mieć szans najmniejszych i był też udziałem nielicznych. Przez cały czas trwania Polski Ludowej miały miejsce procesy polityczne, a w więzieniach przebywali ludzie więzieni za swoje poglądy i przekonania. 21 X 1963 w miejscowości Majdan koło Lublina został zamordowany przez SB Józef Franczak, „Laluś” — „...był absolutnym pod względem „stażu” rekordzistą w walce z sowieckim okupantem; ostatnim wolnym żołnierzem i partyzantem II Rzeczypospolitej. Poszedł na front w 1939 roku, poległ w 1963 roku”. (Henryk Pająk, „Oni się nigdy nie poddali”, Lublin, 1997). Ale już 2 lat później, w 1965 roku, rozpoczęła działalność antykomunistyczna, podziemna organizacja „Ruch”, kierowana przez Andrzeja Czumę i Stefana Niesiołowskiego, która łączyła tradycję zbrojnego powojennego podziemia z walką demokratycznej opozycji. Tworzyli „Ruch” prawie wyłącznie ludzie wychowani w Polsce Ludowej, nie pamiętający czasów niepodległości, ale odrzucający komunizm jako system przestępczy, a wszelkie „ulepszanie” socjalizmu jako oszustwo.

Dopiero jednak w Sierpniu 1980 pojawiła realna się szansa na wyzwolenie. Lewicowy Anglik, Timothy Garton Ash, pisząc o podpisanych 31 sierpnia 1980 roku Porozumieniach Gdańskich stwierdza, że „to jedynie koniec początku”. (T.G. Ash, „Polska Rewolucja Solidarność”, Warszawa, 1987). Ale przychylny Polsce brytyjski historyk, Norman Davies ma znacznie więcej racji, gdy pisze: „Przez trzydzieści lat w polityce oficjalnej w Polsce w niewielkim stopniu liczył się naród, w którego imieniu partia przemawiała. Trzydzieści sześć mi-

lionów ludzi było biernym przedmiotem polityki. W roku 1980 naród powstał, zdecydowany stać się aktywnym podmiotem. Ruch „Solidarność” był wcieleniem tej determinacji. Partii rządzącej zadano cios i mało było prawdopodobne, aby się po nim pod-

tych samych aparaczyków, agentów, sekretarzy PZPR, ubeków i zwykłych kryminalistów, rządzących naszym pięknym krajem. Tragedia powodzi jeszcze wyraźniej ujawniła ich cynizm, głupotę, nieudolność. Ludzi Polski niegodnych, wrogich naszej



**Grupa działaczy antykomunistycznej organizacji „Ruch”.  
Pierwszy z prawej, Stefan Niesiołowski.**

niosła”. (N. Davies, „Serce Europy”, Londyn, 1995). Rzeczywiście komunizm już się nie podniósł. Komunistyczna okupacja Polski weszła w fazę schyłkową. Za wszystkimi mającymi jeszcze nadzieję klęskami i latami goryczy, ze stanem wojennym i batalionami ZOMO, pod osłoną których urzędowali w swoich luksusowych gabinetach często ci sami, co dziś, sekretarze (Miller, Kwaśniewski, Jaskiernia) i które rozpędały patriotyczne demonstracje, można już było dostrzec Wolną Polskę. I dlatego Sierpień zostanie miesiącem szczególnym. Tak, jak w czasach wojny i okupacji, był nim listopad, albowiem to 11 listopada 1918 stał się niewyobrażalny przedtem cud upadku naraz wszystkich trzech mocarstw zaborczych i wskrzeszenie niepodległego państwa polskiego.

Zagmatwała się i wydłużyła polska droga do wolności. Dziś znowu doświadczyliśmy arogancji, pogardy, cynizmu i kłamstwa w nowym wydaniu

chrześcijańskiej tradycji, kulturze, nienawistnych wobec tego, co dla Polaka drogie, święte i piękne. I znowu nadchodzący sierpień wyborczej kampanii, której finał przypadnie 21 września rozstrzygnie, być może na długo, bardzo długo, czy Polska pozostanie wielka i silna, czy też wróci do dawnego poddaństwa, zniewolona i ograbiona przez tych samych ludzi, którzy od tak dawna są Jej przekleństwem. Stajemy w obliczu tak dobrze nam znanych zagrożeń i wyzwań. Zdumieni zasięgiem kłamstwa i podłości. Jak to możliwe, że ludzie żyjący obok nas, niby tacy sami, mogą popierać tych, których prof. Zbigniew Brzeziński tak trafnie określił jako: zdrajców, zbrodniarzy i złodziei? Ale podejmujemy ich wyzwanie pamiętając, że przed nami wielu wycierpiało tak wiele także dlatego, aby nikt już więcej nie poniżał Polski.

**Stefan Niesiołowski**

# Lista wyborcza AWS



Bogdan Osiński

— *Zostały zarejestrowane listy kandydatów do Sejmu i Senatu w województwach łódzkim i sieradzkim. Ilu jest kandydatów na listach AWS?*

— W województwie łódzkim 22 kandydatów na 11 miejsc do Sejmu, a w sieradzkim 8 na 4 miejsca.

— *Jednocześnie AWS wystawia do Senatu po 1 kandydacie w Łodzi i 2 w Sieradzu. Kim są kandydaci?*

— W Łodzi Andrzej Ostoja—Owsiany, prawnik, poseł na Sejm obecnej kadencji, a w Sieradzu Stanisław Cieślak i Zbigniew Piotrowski.

— *W Sieradzkim nie zostało zawarte porozumienie pomiędzy AWS a ROP—em, jak to ma miejsce w Łodzi?*

— Istotnie, w województwie sieradzkim nie podpisano porozumienia o wspólnym wystawieniu kandydatów do Senatu. ROP wystawia swojego kandydata. Natomiast w Łodzi, oba komitety wyborcze idą razem i popierają wzajemnych kandydatów.

— *Długo nie było jasne, kto z łódzkich polityków zostanie kandydatem AWS do Senatu. Czy wybór jedynego kandydata na liście to wynik kompromisu?*

— To był wynik kompromisu i negocjacji z ROP. Mieliśmy 2 kandydatów do Senatu: prof. Dariusza Góreckiego i Andrzeja Ostoję—Owsianego. Obaj, od początku byli bardzo dobrymi kandydatami, obaj spełniali wszystkie wysokie warunki, jakim musiał sprostać kandydat AWS. W wyniku

*Z Bogdanem Osińskim,  
Wiceprzewodniczącym  
Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej  
NSZZ „Solidarność”  
i Pełnomocnikiem Komitetu  
Wyborczego Akcja Wyborcza  
„Solidarność” w Łodzi, rozmawia  
Miroslaw Orzechowski*

porozumienia z ROP musieliśmy wybrać jednego polityka. Wybór był bardzo trudny i nie oznacza, że został odrzucony gorszy. Z prof. Góreckim chcemy dalej współpracować. Oprócz kandydowania do Senatu, są jeszcze inne zadania. Był wystawiony jako kandydat w czasie Konwencji AWS. Zmiana nastąpiła tylko w wyniku negocjacji, tak z ROP—em, jak i naszych wewnętrznych.

— *Jednocześnie kandydatem ROP—u jest Andrzej Słowik, pierwszy przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Łodzi. Jak to się stało, że drogi polityczne zaprowadziły go do ROP—u?*

— Nie wiem, bo nie rozmawiałem z nim na ten temat. Każdy działacz związkowy przechodzi jakąś życiową drogę polityczną i jak każdy inny polityk musi znaleźć sobie miejsce na scenie. Bywa, że po okresie aktywności w związkach zawodowych działaczowi związkowemu nie wystarcza dotychczasowa przestrzeń i przechodzi do działalności politycznej. Tak, być może, było z Andrzejem Słowikiem, w pewnym momencie poczuł się związany z ROP—em i z tej racji kandyduje.

— *Wiadomo, że negocjacje nad kształtowaniem listy AWS w Łodzi trwały długo i ta lista też jest wynikiem licznych kompromisów. Jak ocenia Pan tę listę dzisiaj?*

— Lista wyborcza AWS jest najlepszą listą kandydatów w Łodzi i województwie łódzkim. Są na niej ludzie, którzy potrafią rządzić państwem, potrafią godnie sprawować mandat posła i spełniają jeszcze jeden wymóg: są wiarygodni, to, co mówią, to robią. Nie obiecują ludziom rzeczy bez pokrycia. Wyborca będzie miał pewność, że wszystko, co zostało powiedziane w kampanii wyborczej, będzie zrealizowane po wyborach. To przewaga nie tylko w stosunku do zakłamanej listy lewicy, ale i innych list ugrupowań prawicowych.

— *Czy AWS zostanie partią?*

— Jest taka szansa i konieczność, żeby zbudować jasny i klarowny podmiot polityczny, żeby mógł startować w wyborach, żeby wyborcy mogli się z nim utożsamiać i wiedzieć, czego się mogą spodziewać. Tak jest na całym świecie. Nasze doświadczenia od 1980 roku pozwoliły na to, że

# jest najlepsza!

jestemy gotowi do budowy jednorodnej siły politycznej, zdolnej przemawiać jednym głosem, stać się jedną drużyną. Chcemy stworzyć nowy ruch, który w nowej rzeczywistości stanie się jedną, silną partią polityczną. Działania związkowe i polityczne partii nie muszą się łączyć, bo związek walczy o interesy jego członków, a partia musi stworzyć najlepszy program rozwoju Polski. Te drogi nie zawsze będą szły razem, ale nie muszą być sobie przeciwne.

— *Nowa partia będzie zapewne wprost utożsamiana z „Solidarnością”, takie rzeczy już się zdarzyły.*

— Należy uczyć się na błędach i drugi raz ich nie popełniać. AWS to nie będzie partia polityczna, która obejmie wszystkie siły polityczne obecne dzisiaj w AWS. Akcja Wyborcza Solidarność jest organizacją, w którą będą wchodzić różne instytucje polityczne: komitet wyborczy AWS, organizacje partyjne i Związek „Solidarność”. Partia będzie jednym z elementów Akcji, ale będzie to partia, z którą będziemy mogli wiązać pewne nadzieje i z którą będziemy mogli startować w wyborach.

Na całym świecie działacze związkowi jakiś czas są działaczami związkowymi, a później stają się politykami. To jest droga naturalna. Nie można ludzi szufladkować, oni się zmieniają, rozwijają. Jest rzeczą zrozumiałą, że działacze związkowi stają się politykami. Nie ma obawy, że następna grupa związkowców odejdzie, a Związek nie będzie dalej naturalnym związkiem zawodowym.

— *Wyobraźmy sobie, że „Solidarność” przejmuje władzę. SLD zostawi Polskę w stanie narastającej depresji finansowej i inflacji. Ugrupowania prawicowe — myślę o AWS — decydują się na politykę monetarną, na ochronę dotychczasowych zdobyczy gospodarczych. Znowu pojawia się zdolny ekonomista i ogłoszona zostaje polityka „zaciskania pasa”. To wywołuje społeczny protest i naprzeciwko*

*poczynaniom rządu stają związki zawodowe... To przecież już było. Czy nie obawia się Pan powrotu scenariusza z 1993 roku?*

— Na błędach trzeba się uczyć i nie popełniać ich drugi raz. Wtedy, kiedy ster obejmowały tzw. rządy Solidarnościowe, to na półkach sklepowych był tylko ocet. Wtedy propaganda SLD mówiła, że jest bardzo dobrze, że oddają Polskę kwitnącą, a będzie jeszcze lepiej, kiedy znowu dojdą do władzy. Dla nich jest obojętne, czy jest dobrze, czy źle, poskomuniści, jeśli mają władzę, zawsze będą wmawiać społeczeństwu, że jest dobrze.

Nie mamy innej drogi, niż droga, którą trzeba przejść od nowa, nie popełniając tych samych błędów. Nie może być drugiej „grubej kreski” i tego wszystkiego, co kojarzy się z rządami Balcerowicza.

— *Kogo widzi Pan, jako przeciwwagę dla ekipy Millera? Razem z niedawnym wojewodą Pęczakiem wydają się tworzyć groźną konkurencję dla prawicy?*

— Ludzie kierują się różnymi odczuciami przy głosowaniu. Leszek Miller to człowiek, który kojarzy mi się z Molierowskim świętoszkiem, zdolnym wmówić każdemu swoją świętość, bez względu na fakty. Na liście AWS w Łodzi jest kilku kandydatów, lepszych i bardziej wiarygodnych od Millera. SLD zbudowało swoją pozycję na wierności aparatu partyjnego PZPR oraz na krytyce przemian gospodarczych i demokratycznych w Polsce. Tak się złożyło, że niestety, to właśnie oni skorzystali z niezadowolenia społecznego, budując na tym swoją politykę. Naszym zadaniem jest obecnie odebrać postkomunistom to narzędzie uprawiania polityki demagogii. Możemy to uczynić, demaskując kłamstwa i trwając przy zasadach, które ukształtowały Akcję Wyborczą Solidarność.

— *Czy dopuszcza Pan możliwość współpracy AWS z Unią Wolności?*

— Nie można mówić o współpracy z Unią Wolności w Łodzi. My nie widzimy możliwości współpracy ze względu na powtarzający się zarzut braku dotrzymywania słów. Jednak w polityce głównym przeciwnikiem będzie SLD. Może się zdarzyć, że w Sejmie czy w Senacie trzeba będzie uzyskać zdecydowaną większość i wtedy ugrupowania wyrosłe na sprzeciwie wobec komunizmu będą szukały wspólnych interesów. Jest to jednak problem stawiany przedwcześnie. Nie wiadomo przecież, czy Iwona Katarasińska—Śledzińska, bądź ktoś z jej kolegów będzie posłem i znajdzie się w Sejmie. Trzeba stać realnie nogami na ziemi i nie stwierdzać na zapas rzeczy, z których trzeba byłoby się później wycofywać. Nie można nigdy powiedzieć „nigdy”. Nie będziemy współpracować z SLD. Myślę, że musimy najpierw martwić się nie o koalicję, ale żeby wygrać wybory w tak poważny sposób, abyśmy mogli decydować jako AWS, a nie zabiegać o wsparcie innych partii.

— *Czy AWS przetrwa do wyborów samorządowych?*

— Rola AWS nie ma zakończyć się na wyborach parlamentarnych. Chcemy zmienić wizerunek Polski nie tylko w ławach sejmowych, ale wszędzie, gdzie jest to potrzebne. W tym kraju potrzebne są zmiany, które mimo upływającego czasu nie mogą się przebić. Dlatego chcemy iść do wyborów samorządowych, żeby Polska była lepiej zarządzana nie tylko na szczeblu ministerstw, ale też gminy, szkoły, czy gdzie indziej.

— *Na ile mandatów poselskich z listy AWS, Pańskim zdaniem, można liczyć w nadchodzących wyborach?*

— Liczę w wyborach do Sejmu na od 3 do 5 mandatów w Łodzi.

Rozmawiał  
Miroslaw Orzechowski

# Szansa dla Zgierza



## **KRZYSZTOF KWIATKOWSKI**

Rodzice:

Marianna i Edmund (znany zgierski zapaśnik), Zgierzanie od pokoleń, 26 lat, kawaler, absolwent LO im. Stanisława Staszica w Zgierzu,

student Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, radny Rady Miasta Zgierza, przewodniczący Klubu radnych „Zgierz 2000” i Komisji Rewizyjnej.

Współzałożyciel Klubu Inteligencji Katolickiej w Zgierzu.

Współzałożyciel i członek Zarządu Zgierskiego Towarzystwa Atletycznego (zapasy).

Wraz z rodzicami prowadzi na Przybyłowie sklep „MEKS”.

Zakochany w Zgierzu, z nim wiąże swoją przyszłość.

**Kandyduje do Sejmu z listy nr 5 - Akcji Wyborczej Solidarność (pozycja nr 14).**

### *Dlaczego kandyduje Pan w wyborach parlamentarnych?*

Myślę, że już najwyższy czas, żeby w parlamencie byli ludzie młodzi, silnie osadzeni w środowiskach, które reprezentują. Dla mnie tym środowiskiem jest mój rodzinny Zgierz, w którym jestem radnym i dokładnie znam jego problemy. Obowiązująca w Polsce ordynacja powoduje, że po 1989 roku Zgierz nie miał własnego parlamentarzysty, a uważam, że jest taka potrzeba. Zgierz jest miastem 60-tysięcznym, a średnio w Polsce jeden parlamentarzysta przypada na 80 tysięcy mieszkańców. Zgierz, mimo dużej liczby mieszkańców, do tej pory zawsze był przykrywany głosami łodzian, którzy głównie łodzian wybierali.

Mam nadzieję, że teraz tak się nie stanie. Uważam, że doświadczenia, które udało mi się zdobyć, głównie w pracy samorządu terytorialnego - Rady Miasta Zgierza, teraz mogą zaowocować umiejętnością pracy na rzecz dobra wspólnego w Sejmie. Dojrzałem do tej decyzji. W sejmie chciałbym również reprezentować młode pokolenie. Mam 26 lat i sprawy tej grupy są mi bliskie - szkolnictwo wyższe i edukacja, a szczególnie reforma programów nauczania i zwiększanie nakładów na tę dziedzinę, drastyczny spadek liczby oddawanych mieszkań, co uderza głównie w ludzi młodych i uzawodowienie armii.

Jestem współautorem programu Młodzieżowego Komitetu AWS, w którym znaleźliśmy odpowiedzi na te i wiele jeszcze innych problemów nurtujących moich rówieśników.

### *Jest pan jedynym liczącym się kandydatem na listach poselskich ze Zgierza.*

Wydaje mi się, że tę szansę powinniśmy wspólnie jako mieszkańcy Zgierza wykorzystać. Nie może być tak, jak dotychczas, że w Warszawie podpisuje się umowy, które rzutują bezpośrednio na nas - mieszkańców Zgierza, jak np. ta o reformie drogi E-1. Spowodowała ona, że od dwóch lat jesteśmy skazani na bardzo uciążliwe objazdy. W momencie jej podpisywania zabrakło w stolicy zgierskiego posła, który mógłby wtedy powiedzieć, że ta umowa jest zła, dezorganizując życie mieszkańców.

Naszego reprezentanta potrzebujemy też z innych powodów. Wielokrotnie zdarzają się sytuacje, które wymagają wsparcia finansowego z budżetu centralnego. Zgierz już bardzo długo kontynuuje, z dużymi trudnościami dla naszego budżetu, budowę oczyszczalni ścieków, która jest nam niezmiernie potrzebna. Przed nami jeszcze wiele równie ważnych inwestycji, które nie obejdują się bez wsparcia finansowego ze środków rządowych, np. budowa nowego wysypiska śmieci.

Mamy w Zgierzu ogromny kłopot z mieszkaniami. U nas widać to szczególnie drastycznie. Stare zasoby komunalne, które przez wiele lat PRL-u nie remontowano, bardzo często wyglądają bardzo źle. Bez szybkich decyzji, ale też dużych środków finansowych, ten stan może się tylko pogorszyć.



Warto, żeby na forum parlamentarnym ktoś mówił o problemach nurtujących mieszkańców naszego miasta, które jest w cieniu wielkiej Łodzi.

To wszystko spowodowało, że podjąłem decyzję o kandydowaniu. Wpłynęła na nią też życzliwość osób mi bliskich, które mnie do niej zachęciły, a które już pracują na rzecz tego miasta, jak radni Klubu Radnych Zgierz 2000, czy na rzecz gminy Zgierz, jak wójt Henryk Tomczak. Właśnie w tym gronie doszliśmy do wniosku, że taki reprezentant naszego środowiska byłby przydatny.

**Prowadzi Pan kampanię wspólnie z Panem Andrzejem Ostoją-Owsianym, kandydatem AWS do senatu. Dlaczego?**

Prowadzimy wspólną kampanię pod hasłem „Doświadczenie i młodość”. Jest ona wynikiem naszych wspólnych przemyśleń. Parlament dzieli się na dwie izby - poselską i senatorską. Te dwie izby nieco różnią się od siebie charakterem. Sejm wymaga ludzi młodych i dynamicznych, którzy będą chcieli coś zmienić. Senat jest izbą rozważli i namysłu. I ta różnica wieku między nami powoduje, że wspólnie doszliśmy do przekonania, że tego typu kampania jest dobra. Andrzej Ostoją-Owsiany jest starszy ode mnie o 40 lat i bardzo sobie cenię możliwość tej wspólnej kampanii, bo dzięki temu przybliżyłem mu problemy Zgierza. Wiem również, że sprawy naszych mieszkańców stały się jego problemami, którymi chciałby się zająć w Senacie RP.

Zdecydowałem się na wspólną kampanię, ponieważ utożsamia on w polityce to, co jest mi bardzo bliskie. Wartości, z których w swojej działalności chciałbym czerpać: siłę tradycji i element państwowotwórczy, co u Andrzeja Ostoją-Owsianego utożsamia się z ogromnym szacunkiem, jakim darzy marszałka Józefa Piłsudskiego, który doprowadził do odrodzenia państwa polskiego. Wspólnie cenimy tradycję i historię narodu polskiego, wartości chrześcijańskie, rodzinę i sprawy społeczności lokalnych, w których żyjemy.

**Kandyduje pan z listy AWS. Skąd taki wybór?**

Ponieważ AWS jest tą siłą, która

najlepiej odpowiada na zapotrzebowania społeczne. To właśnie ludzie, którzy utożsamiają się z etosem „Solidarności”, uruchomili tak niezbędne zmiany po roku 89 i to jest dla mnie - młodego człowieka szczególnie istotne. Dlatego wybrałem AWS.

Na listach Akcji są ludzie, którzy mają dobry program i gwarantują jego realizację: decentralizację państwa nie deklaratywnie, jak to robi obecny rząd, ale faktycznie. Decentralizacja jest potrzebna dla Zgierza, byśmy mogli decydować np. o losach naszego wojewódzkiego szpitala, współpracowali w odpowiedniej działalności takich instytucji, jak komenda rejonowa policji. Niech ta władza będzie jeszcze bliżej obywatela. Wielkim sukcesem było stworzenie pierwszego szczebla samorządu, czyli Rady Miasta Zgierza. Sięgnijmy po więcej! Niech w Zgierzu będzie siedziba powiatu. Nie bójmy się większej odpowiedzialności. Mam nadzieję, że z nią będzie sukcesywnie przychodzić efektywniejsze załatwianie naszych spraw.

**Czy na tegorocznych wyborach zaciąży niewątpliwie sytuacja klęski żywiołowej, czyli powodzi na południu Polski?**

Jest to wydarzenie, które każdy polityk w swej kampanii powinien mieć na uwadze. Ja sam byłem dwa razy w Opolu z transportami darów dla powodzian. Widziałem wspaniałe heroizm ludzi, którzy wspólnie walczyli z żywiołem, ale również bierność władz, czy instytucji, które powinny być w pierwszym szeregu do pomocy ludności. Jestem głęboko przekonany, że każdy, kto dostanie się do parlamentu, będzie priorytetowo traktował pomoc dla tych, których klęska dotknęła. Sam jestem członkiem Niezależnego Zrzeszenia Studentów - organizacji, która, mam nadzieję, że w tej sytuacji się sprawdziła. NZS w Opolu kwateruje w akademikach 300 powodzian. Ta pomoc rozpoczęła się w dwie godziny po tym, jak pierwsza fala zaczęła zalewać mieszkania ludzi. Już wtedy NZS błyskawicznie udostępnił akademiki, które w wakacje stoją puste, dla ludzi, którzy zostali pozbawieni całego swojego dorobku życia. Te transporty z pomocą, o których mówiłem, były możliwe dzięki

pomocy m.in. mieszkańców Zgierza i firmy EKOPULS z gminy Zgierz. Jeśli odniosę sukces w wyborach parlamentarnych, będę chciał, by problem pomocy powodzianom był załatwiony w pierwszej kolejności.

**Jest Pan młodym człowiekiem. Co do tej pory zrobił Pan dla miasta i jego mieszkańców?**

Od trzech lat jestem radnym i przewodniczącym Klubu radnych Zgierz 2000, który bardzo aktywnie pracował w Radzie Miasta Zgierza. Nasz klub jest klubem najmłodszym i w momencie jego powstania zrzeszającym osoby, które dotąd nie były radnymi - młode i bardzo młode. Mamy swoje priorytety, nasi członkowie uczestniczą w powoływaniu jednostek pomocniczych, czyli tego jeszcze niższego szczebla władzy. Powstała taka jednostka na Rudunkach, a powstaje również w dzielnicy Podleśna. Potrzeba ich jak najwięcej, abyśmy swoje sprawy mogli załatwiać jak najniżej i najlepiej. Zawsze konsekwentnie podnosimy sprawę rozwoju infrastruktury komunalnej, przekazywania większych środków na drogi, mieszkania, gdyż Zgierz jest miastem niedoinwestowanym. Pracuję w kilku komisjach Rady Miasta. Najważniejsza dla mnie jest praca w Komisji Rewizyjnej, której przewodniczę. To w tej komisji ogniskują się często sprawy dla nas najbardziej bolesne. To ta komisja swego czasu interweniowała w sprawie zwalnianych pracowników „Malinki”, czy obecnie zajmuje się sytuacją spółki komunikacyjnej MARKAB.

**A w przyszłości co jeszcze chce pan poprawić w Zgierzu?**

Chciałbym, żeby to miasto tętniło życiem, żeby były tu ciekawe placówki kulturalne, oświatowe i sportowe, a mieszkańcy wiedzieli, że nic im nie grozi na ulicach swojego miasta. Naszego miasta - Zgierza. Przekonanie, że moje cele są zbieżne z oczekiwaniami mieszkańców utwierdza mnie w pewności o kandydowaniu do Sejmu. Wierzę, że Zgierzanie oddadzą głos na mnie, który będzie głosem - szansą dla Zgierza i gminy Zgierz.

Rozmawiał  
**Tomasz Soldenhoff**

# Bankrut euro-socjalizm

Nie byłbym zdziwiony, gdyby jesienne wybory wygrała w Polsce - w sumie - lewica, jeśli do tej lewicy zaliczymy Unię Pracy, SdRP, PSL, pokazną część Unii Wolności (no i całkiem na użytek wyborów li tylko powstałą Partię Emerytów i Rencistów). Można nawet obawiać się, że lewica w Polsce rządzić będzie bardzo długo, przynajmniej tak długo, dopóki w miejsce ethosu lewicy (egalitaryzm, sprawiedliwość z przymiotnikiem - „społeczna”, przerzucanie odpowiedzialności indywidualnej na aparat państwowy i rozbudowywanie tzw. socjalnej funkcji państwa) nie zacznie dominować całkiem inny ethos: oparty na indywidualnej wolności i odpowiedzialności za tę wolność, na skromnym państwie, o wąskiej, ale głębokiej kompetencji, na własności prywatnej i swobodzie umów - zamiast wszechobecnego dziś sprzężenia władzy z kapitałem i państwowych regulacji.

Kto ma właściwie upowszechnić ów konkurencyjny dla lewicowej (socjaldemokratycznej czy eurosocjalistycznej) wizji państwa, całkiem inny model państwa?

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że nawet przed wojną taka wizja państwa była w Polsce mało popularna. Wybitny, przedwojenny działacz chadecki, Wojciech Korfanty pisał jeszcze w latach 30, że Polska jest najbardziej zetatyzowanym państwem w Europie, jeśli nie liczyć Związku Sowieckiego... Po 50 latach socjalizmu ów nurt innego, liberalnego myślenia o państwie (nie mylić z permissywizmem moralnym czy moralnym relatywizmem, które to mylenie pojęć dziś w Polsce jest niemal nagminne!) rozwija się, ale nader wątlwym strumyczkiem myśli. Powiedzieć można, że tak naprawdę myślenie o państwie w kategoriach pravicowych ledwo odrasta, ledwo raczkuje, ledwo „odbija”. Miernikiem tego raczkowania mogą być wyniki osiągnięte przez najbardziej reprezentatywną dla tego kierunku myślenia partię - Unię Polityki Realnej - która w kolejnych wyborach osiągnęła dość skromny przyrost głosów: od 2 do 4 procent z hakiem.

Jeśli jednak zważyć, że pravicowe myślenie o państwie, jego roli i funkcjach, zaczynało się praktycznie w Polsce dopiero w roku 1989, od Stefana Kisielewskiego, Mirosława Dzińskiego, Janusza Korwin-Mikke, Stanisława Michałkiewicza i nader szczupłej garstki intelektualistów - to można powiedzieć, że na dziś wynik ten jest niezły. Nie tyle przecież jednak o wyniki wyborcze idzie, co właściwie o to, czy pravicowy ethos ma w Polsce szansę na upowszechnienie się, na wyparcie ethosu lewicowego? Pod jakimi warunkami?...

Wydaje się, że pierwszym takim warunkiem jest w ogóle sama obecność twardej prawicy na polskiej scenie politycznej. Dlatego ze zdumieniem przyjmuję pewne głosy krytyki, płynące pod adresem polskiej prawicy ze strony ...centroprawicy. Czy aby na pewno sama centroprawica w Polsce (AW„S”, ROP) zdolna jest unieść ciężar przeobrażeń w myśleniu o roli państwa? Mam nader poważne wątpliwości.

Upoważnia mnie do tego wnikliwa analiza programów politycznych AW„S” i ROP, tak zresztą bardzo podobnych do siebie, że właściwie trudno zrozumieć, dlaczego te ugrupowania (pomińjąc względy historyczne, personalne i - nazwijmy to tak - „lustracyjne”) idą osobno, a nie razem. Są to właściwie programy „przechylone w lewo” o tyle, o ile eksponują (wprost lub u podłoża przyjętych rozwiązań) szeroką funkcję socjalną państwa, zatem o ile akceptują (a akceptują!) funkcje państwa jako

redystrybutora dochodu. Odnoszę wrażenie, że obecnej, polskiej centroprawicy bliżej jest w myśleniu o państwie do lewicy, niż do prawicy. Oczywiście - pozostaje wyróżnik deklarowanego przywiązania do wartości chrześcijańskich, w zasadzie obcy lewicy, przynajmniej obcy w praktycznym, politycznym działaniu. Ale „wartości chrześcijańskie”, co warto sobie uzmysłowić, są w dzisiejszym świecie interpretowane dwojako: mamy więc do czynienia z próbami (bardzo silnymi!) socialistycznej interpretacji wartości chrześcijańskich (co na gruncie politycznym przyjmuje np. postać lansowania tzw. „trzeciej drogi”, będącej de facto drogą na powrót do socjalizmu, ot, tyle, że w edycji „euro-socjalizmu”) - oraz mamy do czynienia z próbami interpretowania wartości chrześcijańskich właśnie w duchu pravicowym, w duchu możliwie szerokiej, indywidualnej wolności - ale i odpowiedzialności. Właśnie z tej drugiej interpretacji wynika całkowicie inna wizja państwa i jego roli, niż wizja lewicowa. Te konkurujące ze sobą interpretacje, w Polsce zauważane na razie chyba tylko przez skromną część elit politycznych (acz lewica wie dobrze, o co idzie gra!...) - przyjmują na Zachodzie kształt sporu między euro-socjalistami i socjaldemokratami - a zwolennikami liberalnej wizji państwa (i znów: nie mylić liberalizmu z permissywizmem moralnym czy moralnym relatywizmem). Nie pomyślę się chyba zbyt twierdząc, że kryzys chrześcijaństwa na Zachodzie wiąże się nie z państwem ekonomicznego liberalizmu, ale z eurosocjalizmem, który od kilku dziesiątków lat czyni prawdziwe spustoszenia w tym, co nazwać można publicznym morale Zachodu. To nie było tak, że gdy my w „obozie socjalistycznym” doświadczaliśmy socjalizmu - Europa Zachodnia rozwijała w tym czasie liberalizm!... Było zupełnie inaczej: w tym czasie postępy socjalizmu w Europie Zachodniej były znaczne, tak znaczne, że właściwie to, co przyjmujemy dziś z Zachodu, z czym stykamy się tak szerokim frontem - to nie jest gospodarczy liberalizm (i jego społeczne konsekwencje), ale euro-socjalizm. Trzeba to dostrzec, by widzieć przyczyny zła. My nie przyjmujemy dziś z Zachodu rozwiązań liberalnych, ale rozwiązania euro-socjalistyczne. Korupcja, rozpad rodziny, roszczeniowe postawy wobec państwa - to nie są produkty państwa liberalnego, to są produkty zachodniego państwa, niegdyś liberalnego, ale które w II połowie XX wieku podlegało daleko posuniętej euro-socjalistycznej erozji! Trzeba o tym mówić głośno i odważnie.

Nie piszę o tym na użytek wyborów, które nadchodzą, ale dlatego, iż z wielkim niepokojem myślę o tym, co być może, gdyby w Polsce zabrakło zasadniczej, fundamentalnej (tak, tak - nie wstydzmy się tego słowa tylko dlatego, że nie podoba się ono Unii Wolności...) myśli pravicowej. Bo to nie tylko, że wówczas uległaby zubożeniu nasza scena polityczna, nasze polskie, intelektualne, polityczne spectrum. Otóż może się okazać, że euro-socjalizm zbankrutuje tak, jak zbankrutował socjalizm. Są nawet w Unii Europejskiej pewne wyraźne symptomy nadciągającego bankructwa tego sposobu „urządzenia państwa”... Byłoby niedobrze, gdyby naród polski nie był przygotowany na takie bankructwo, gdyby trwał bezalternatywnie w ethosie lewicy lub „wartości chrześcijańskich zinterpretowanych wedle euro-socjalistycznej wizji państwa”.

Marian Miszałski

# Czego bronią komuniści?

Doszedłem ostatnio do wniosku, że stanowczo za mało tu piszę o ludziach. Niestety, jak każdy zawodowy felietonista, lubię snuć wyneurzenia na tematy ogólne, czasem okraszone tylko jakąś złotą myślą, własną, częściej cudzą, zapożyczoną. Dziś postanowiłem się zrehabilitować i poświęcić rzecz całą jednemu bohaterowi, który się sam tak niesamowicie promuje w różnych mediach, że co parę dni wszystkie gazety go cytują. Tym faworytem krajowych dziennikarzy jest Ryszard Jarzembowski, senator SLD.

Oczywiście sławy temu sławnemu (od paru tygodni) osobnikowi nie zazdrozczę, ale znakomitego samopoczucia, które demonstruje przy każdej okazji, nawet bez okazji, owszem zazdrozczę. Choć jest mężczyzną, wypowiada się notorycznie jak typowa blondynka. Najgłośniej gadał podczas niedawnych uroczystości ku czci Gwardii Ludowej. Impreza odbyła się w Polichnie koło Piotrkowa, gdzie w maju 1942 roku rozpoczął swą krótką działalność partyzancką oddział „Małego Franka”. Debiut gwardyjski polegał na tym, że napadli oni nocą na samotną leśniczówkę i zabrali leśniczemu, nawiasem, członkowi AK, dubeltówkę oraz ukradli 5 tysięcy złotych. Niemcy ich szybko wykryli i po paru dniach rozgromili. Jednakże dla celów propagandowych od 50 już lat, co roku w czerwcu pod obeliskiem przypominającym kształtem pomnik wzniesiony ku chwale Armii Czerwonej, zjeżdżają komunistyczni kombataneci i hucznie wiecują na aktualne... tematy.

Przez ostatnie parę lat bardzo dyskretnie i, rzekłbym, nieco wsty-

dliwie, składali hołd swoim idolom z czasów świetnej młodości, lecz w tym roku stracili wszelki umiar w tym względzie i wstyd, i postanowili głośno przypomnieć Polsce o swym istnieniu, o bojownikach, o wolności, o pokoju, o demokracji, a nawet o niepodległości. Darli się na cały głos, że w czasie wojny nie stali z bronią u nogi, jak AK — owcy, lecz celnie i sprawnie strzelali z niej codziennie do wrogów m.in. ludu. Najbardziej się gorączkował, wiadomo, senator Jarzembowski.

— „Partyzantka gwardii, odrzucając ideologię stania z bronią u nogi — wołał ze stalinowskim patosem ten senator SLD — potrafiła także nadać nowy wymiar tradycjom wspólnych walk za wolność naszą i waszą, współdziałając w bojach wspólnie z partyzantami radzieckimi. Nikt nie powinien zapomnieć, że to właśnie w dużej mierze byłem partyzantem AL i GL, którzy przywdziali po wojnie mundury milicjantów, żołnierzy wojsk bezpieczeństwa i innych służb specjalnych, miliony Polaków zawdzięczają...”

Ależ nie ma mowy, żebyśmy o tym zapomnieli, że to właśnie z szeregów AL rekrutowali się w pierwszym rządzie ubecy. Pozwolę sobie tu przytoczyć zdarzenie, o którym Państwo nie wyczytacie w żadnym podręczniku historii. Otóż w trakcie Powstania Warszawskiego 40 członków wywiadu specjalnego Armii Ludowej rozpracowywało sztab główny AK. Kiedy żołnierze AK umierali za Polskę, AL — owcy zajmowali się szpiegostwem na rzecz ZSRR. Po rozpracowaniu sztabu powstańczego przeprowadzili się przy pomocy Armii Czerwonej na Pragę, aby zdać tam sprawozdanie swym przełożonym z NKWD.

W tym roku senator Jarzembowski jeszcze nie miał odwagi powiedzieć głośno, że AK to zapluty karzeł reakcji, ale już nie kępował się wspomnieć, że dyshonorem są uprawnienia kombatanckie dla tych, co strzelali w plecy ludowym milicjantom.

Ja tu często powtarzam na tych gościnnych łamach, że komuna przeżarła polską duszę, ale to są na ogół ogólniki, a my tu mamy czysty konkret, rzeczowy dowód zwyrodnienia. Jarzembowski nie jest sam i nie jest, wbrew pozorom, psychicznie chory. Takich, jak on, można spotkać wielu. Zresztą, coraz więcej się ich ujawnia.

W ubiegłym roku, po uroczystych obchodach Święta Niepodległości, profesor UŁ Jacek Matuszewski złożył doniesienie do prezydenta miasta Łodzi następującej treści: „Pozwolę sobie zwrócić uwagę organizatorom obchodów, — pisał ten profesor uniwersytetu — że wymuszanie na uczestnikach udziału w uroczystej Mszy św. w intencji ojczyzny w Katedrze było... przestępstwem zagrożonym karą wolności do lat 5”.

Dla tego typu prowokacyjnych wystąpień musi istnieć odpowiedni klimat w kraju. Taki klimat rzeczywiście istnieje. Komuniści licytują się obecnie w prowokacyjnych wystąpieniach. To już nie jedna Sierakowska głosi publicznie brednie przeciwko Kościołowi, rodem ze stajni Urbana. Wyraźnie rywalizują z nią Wiatr, Pastusiak, Oleksy i dziesiątki pomniejszych. Brzydzą się, jak ich słucham i oglądam. Ale co mam robić? Emigrować?

**Karol Badziak**

# Zgierzanie w Powstaniu

1.08.1944 r. o godz. 17 rozpoczęło się najtragiczniejsze w dziejach Polski powstanie. Znękani niemal 5-letnią okupacją niemiecką Polacy chwycili za broń, by odzyskać wolność.

Celowość walk budzi spory wśród historyków i społeczeństwa. Różnie interpretuje się sytuację polityczną, co wynika w dużej mierze z braku dostępu do wszystkich źródeł, zwłaszcza radzieckich i brytyjskich. Mówi się o nieodpowiedzialności przywódców, nie wzięciu pod uwagę realiów geopolityki, czyli niechętniej postawy aliantów wobec poczynań polskiego rządu na emigracji. Alianci zawarli już w 1943 r. tajne porozumienie, na mocy którego za działania wojenne na wschód od Łaby odpowiadali Rosjanie. Każde wystąpienie zbrojne wymagało zgody Związku Radzieckiego.

Porozumienie było tajne, a latem 44 r. Armia Czerwona stała na przedpolach Warszawy. Jej oswobodzenie wydawało się bardzo bliskie i pierwszoplanową kwestią stało się ukształtowanie polskiej władzy, która reprezentowałaby niepodległe państwo przed Rosjanami. Ważnym celem powstania było wyzwolenie Warszawy siłami AK i stworzyć dokonany fakt objęcia władzy przez Polaków, oraz obalić tezę głoszoną przez radziecką propagandę, że Armia Krajowa „stoi z bronią u nogi”, nie chce walczyć i wręcz współpracuje z Hitlerem. Mieszkańcy Warszawy, zwłaszcza młodzież, w dużej mierze związana z różnymi formami ruchu oporu, chciała walki ze zniechęconym wrogiem. Do wybuchu powstania zachęcali też Rosjanie przez polskojęzyczne radio, czego później starannie się wypierali, bagatelizując wydarzenia w Warszawie.

Po drugiej stronie Wisły stali Rosjanie (Stalin wstrzymał ofensywę dla „przegrupowania wojsk”) i milcząco przyglądali się rzezi bohaterskich powstańców. Wydaje się, że taki bieg wypadków był nawet Stalinowi na rękę. Te 15—25 tys. żołnierzy AK, które straciło życie w walkach, to wartościowe, nastawione patriotycznie, a często

również antyradziecko, jednostki. Ich śmierć ułatwiła „instalację” władzy ludowej w Warszawie.

Tragedia powstania warszawskiego polegała też na braku wyboru. Walka nie miała szans powodzenia. Gdyby nie podjęto tej decyzji, to powstanie mogłoby wybuchnąć i tak, na tyle silne było dążenie polskiego społeczeństwa do walki i tak bliskie wydawało się oswo-bodzenie.

63 dni bohaterskiej walki kosztowało naród polski ok. 200 tys. poległych i całkowite zniszczenie miasta. Polacy dali znów wzór patriotyzmu i poświęcenia.

W Powstaniu walczyli też mieszkańcy ziemi zgierskiej: 44 żołnierzy, w tym 11 kobiet. Średni wiek wynosił 27 lat dla mężczyzn i 23 lata dla kobiet. Najmłodsza uczestniczka powstania miała 18 lat - łączniczka, Danuta Pieczyrakówka (z męża Trusiewicz), pseud. Jola, walcząca w baonie AK „Dzik”. Najmłodszy powstaniec, także 18-letni, bombardier Zbigniew Skokowski, pseud. Kozak, walczył w baonie „Parasol”. Najstarszym żołnierzem powstania z ziemi zgierskiej był sierżant Witold Żelazowski, pseud. „Cieniowski”, w baonie „Kiliński”.

30 osób spośród żołnierzy Warszawy ukończyło (lub było uczniami) Gimnazjum i Liceum Staszica w Zgierz, a do harcerstwa należało aż 41 osób.

Powstańcy „zgierscy” walczyli w różnych rejonach Warszawy w kilku oddziałach AK. Najwięcej w baonie „Dzik” (6), „Kiliński” i „Piorun” (po 4) oraz „Zośka” i „Parasol” (po 3). Bronili Starówki, Okęcia, Powiśla, Czerniakowa i innych dzielnic.

Znamienną rzeczą był udział rodzin w powstaniu. Porucznik Stanisław Pieczyrak walczył z dwiema córkami: wspomnianą już Danutą i Barbarą. Do Warszawy przedostało się też rodzeństwo Kliszków: Jadwiga, Albin, Maksymilian Jerzy i ksiądz kapelan Michał; bracia Kordowscy: Jerzy Roch i Tadeusz; Krajewscy: Albin i Tadeusz; Kuź-

mińscy: Kazimierz i Stanisław; Bolesław i Wiktor Matulewiczowie; rodzeństwo Beniamina i Jerzy Neslerowie oraz Krysztyna Rogowska z bratem Kajetanem.

Poległo 8 powstańców z okręgu zgierskiego, w Śródmieściu łączniczka Wacława Cajkowska, kpt. Mieczysław Rola—Danielewicz, pchor. Jerzy Roch Kordowski, w obronie Starego Miasta sierżant Kazimierz Kuźmiński, st. sierż. Julian Michał Lazar, plut. pchor. Bolesław Matulewicz, na Mokotowie: patrołowa sanitariuszek, Janina Sidorska, a strzelec Tadeusz Kordowski zginął już pierwszego dnia powstania.

Nie tylko orderzy świadczą o bohaterstwie, ale są na pewno jego odzwierciedleniem. Żołnierze z okręgu zgierskiego otrzymali m.in. 13 Krzyży Walecznych (w tym kobieta, Beniamina Nesler), Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, 5 Krzyży Armii Krajowej i 16 Warszawskich Krzyży Powstańców.

Najwyższego stopnia, kapitana, do-służyły się 2 osoby: Roman Pawłowski, pseud. „Łódzia”, legionista i żołnierz września 39 r., odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari, a w powstaniu Krzyżem Walecznych. Był jednym z nielicznych żołnierzy Polskiej Armii Ludowej z regionu zgierskiego. Drugim kapitanem był Alfred Kurczewski, pseud. „Ambrozja”, obrońca Warszawy w 1939 r., działacz konspiracyjny Armii Krajowej, a w powstaniu dowódca baonu „Piorun”. Odznaczony krzyżem Wirtuti Militari i Krzyżem Walecznych, w PRL więziony w latach 1949—56, następnie rehabilitowany.

Większość powstańców walczyła, inni nieśli pomoc medyczną, dostarczali żywność, organizowali łączność. 8 zapłaciło najwyższą cenę, innych po kapitulacji czekały wielomiesięczna niewola, upokorzenia i tułaczka. Także w PRL—u nie pomagała AK—owska przeszłość. Po wojnie większość wróciła do rodzinnych stron. Niektórzy żyją do dziś i pamiętają.

# O czym pamiętać?

Jest rok 1997 i zbliżają się kolejne Wybory do Parlamentu. Czy ponownie elektorat da się okłamać różnego rodzaju „magistrom”? Tacy niedouczenni propagandziści, doskonale wyszkoleni w Moskwie, od przeszło pół wieku oglupiają Polaków swoimi kłamstwami. W „epoce Gierka” byliśmy ponoć „dziesiątą potęgą gospodarczą świata”, byliśmy i każdy wie, co z tego wynikło. Teraz też propagandowi krzykacze mówią o Polsce jako nowym „tygrysie” światowym. Może to i tygrys, tylko bezzębny, bez pazurów i dobrze wyleniały.

Obecna ekipa SLD to przecież nie kto inny, jak uczniowie Bieruta, Mince czy Bermana. Mogą się odżegnywać od swoich komunistycznych korzeni, mogą nazywać się socjaldemokracją, ale każdy średnio rozgarnięty Polak zna dobrze całą prawdę.

Nauki „klasyków” komunizmu i tych moskiewskich, i tych warszawskich, zawsze opierały się na najordynarniejszym kłamstwie i w tej materii nic się nie zmieniło.

Gdzie są obiecane mieszkania, tak hojnie oferowane w kampanii Aleksandra Kwaśniewskiego? Gdzie są inne obietnice? Prędzej można znaleźć gruszki na wierzbie, niż doczekać się spełnienia przyrzeczeń postkomunistów i kryptokomunistów.

A ostatni przykład z tragicznej powodzi. Woda zalewała setki siedzib ludzkich, ginęli ludzie, tracili dorobek życia i całych pokoleń, a WC premier strofował, że są sami sobie winni, bo nie ubezpieczyli się. Dzięki ofiarnej akcji samoorganizujących się ludzi, walczących o przetrwanie, dało się uratować to, co się dało. Gdyby polegać na rządzie, to Kłodzko, Racibórz, Opole i Wrocław spływałyby z nurtem Odry do Bałtyku. Polacy pokazali, że w dramatycznych chwilach potrafią sami się zor-

ganizować. Władza ludowa czyli Sojusz Lewicy Demokratycznej, ocknął się po tygodniu, ale już z ręką w odrzańskim szambie. I o tym powinni Polacy pamiętać w czasie wrześniowych Wyborów.

Ideowi spadkobiercy Komunistycznej Partii Polski i Polskiej Partii Robotniczej, zasiadając w Parlamencie, odżegnują się od własnych korzeni. A kto, jak nie ojcowie wielu dzisiejszych prominentów SLD, wjeżdżało w 1941 na bolszewickich czołgach i niszczyło wolnościowe aspiracje Polaków?

Ujarzmianie „niesfornych Polaków” rozpoczęło się w lecie 1944 r., najpierw na Wileńszczyźnie i Ziemi Lwowskiej. Organy NKWD, kierowane często przez Żydów mówiących po polsku, tępiły z całą bezwzględnością i krwawą brutalnością niepodległościowe aspiracje Polaków. Polskość zwalczano bezwzględnie kłamstwem, oszustwem, podstępem i krwawym terrorem. Dziesiątki tysięcy najofiarniejszych synów Ojczyzny ginęło w kazamatkach NKWD, a następnie w lochach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. A kto kierował tą zbrodniczą instytucją? Niejaki Jakub Berman, żydowski pełnomocnik Stalina na „Prywiślański Kraj” do zwalczania dążeń wolnościowych Polaków. A może by tak poszukać związków rodzinnych między tym krwawym bandytą, a współczesnymi prominentami SLD...?

W początkach lipca 1944 NKWD zlikwidowało fizycznie Armię Krajową na Wileńszczyźnie i Kresach południowo-wschodnich. W parę tygodni później wybuchło Warszawskie Powstanie i sowiecki „sojusznik” wstrzymuje wszelkie działania wojenne na prawym brzegu Wisły. Rokossowski i cała komunistyczna agentura twierdząca, że jest repre-

zentantami narodu polskiego, z niekłamana satysfakcją patrzy na płonąca Warszawę, a wraz z ginącym miastem giną tysiące najofiarniejszych Polaków.

Niemieckim ogniem i żelazem niszczone jest nasza stolica, ale odbywa się to za pełnym przyzwoleniem i aprobatą Moskwy. W ten sposób próbowano zniszczyć wolnego ducha Polaków. Zdradziecki Układ Stalina z Hitlerem z 1939 r. funkcjonował dalej, choć strony były w konflikcie zbrojnym. Czy ten sojusz nie odrodzi się w najbliższej przyszłości?

Zbliżają się wybory 1997. Orężem Polaków będzie kartka wyborcza. W interesie narodu i każdego z nas jest racjonalny wybór. Koniecznością jest eliminacja wszystkich, którzy reprezentują obce interesy postkomunistów i kryptokomunistów. Brońmy się przed agentami i współpracownikami służb specjalnych z okresu PRL, i się przed „Europejczykami”, którym słowa Polska, Polak, Ojczyzna, Naród, nie chcą przejść przez gardło.

Musimy pamiętać, że nie tylko istnieją agentura wschodnia. Coraz wyraźniej odczuwa się wpływy agentury zachodniej, różnego rodzaju ideologii masonskich i paramasonskich, którym z całą pewnością Polska jest bardzo odległa, a nasz Naród stanowi zagrożenie wcielenia się tamtych teorii w praktyczne życie. Zdrada więc tkwi w „ideach europejskich”. Zresztą, wiele wskazuje na to, że nastąpił sojusz polityczny między dawnymi trockistami, a współczesnymi masonami. Nie jest to jednak zaskakujące. Wbrew pozorom, tak różne formacje, od prawie stu lat ciążyły ku sobie. I tym należy pamiętać!

**Władysław Korowajczyk**

# Czy Leszek Miller też

Życie polityczne w naszym kraju dostarczyło w ostatnich latach sensacji, jakich nie wymyśliłby ani Frederick Forsyth, ani Robert Ludlum. Jak tak dalej pójdzie, Amerykanie nakręcą o nas film. W sercu Europy, w 40—milionowym państwie władzę obejmują agenci wrogięgo wywiadu. Pod hasła-

za rękę na kradzieży, mów, że to nie twoja ręka.

Sensacyjnych doniesień dostarczył dziennik „Życie”, opatrując materiały informacyjne fotografiami, które mówią wszystko. Według dziennika, Aleksander Kwaśniewski i Władimir Ałganow, na rok przed wyborami pre-

w zażyłych stosunkach z tym samym oficerem sowieckiego wywiadu. Teraz przyszła kolej na prezydenta. Ktoś by powiedział: gorzej być nie może. W PRL—u krążył dowcip celnie charakteryzujący sytuację w Polsce rządzonej przez komunistów: na pytanie, czy w Polsce może być gorzej, padała odpowiedź: nie, bo jak by mogło, to już by dawno było. Obecna sytuacja jak ułaj pasuje do tamtych słów, ponieważ naszą ojczyznę rządzą ludzie, których ten dowcip dotyczy.

Ale prezydent i premier to, jak się okazuje, nie wszystko. Szef kampanii wyborczej SLD, obecny premier, człowiek, który odpowiedzialny jest za to, że odmówił Polakom pomocy rządu w czasie powodzi, osobiście przyznał się, że był agentem SB. Niestety i to wciąż nie koniec. Na fotografii, którą zamieszczamy na okładce, pierwszy z lewej to poseł Ziemi Łódzkiej, były wieloletni aktywista PZPR, a obecnie człowiek



Władimir Ałganow, człowiek, z którym zażyłe kontakty utrzymywał Józef Oleksy, kosztowało go to utratę premierostwa. Czy osoba Władymira Ałganowa spowoduje następne dymisje?

mi troski o dobro narodu knują przeciw niepodległości państwa i wolności obywateli. W ostatnim momencie... Ale nie uprzedzajmy faktów.

Polskę obiegła kolejna sensacja. Prezydent państwa spotykał się z Władymirem Ałganowem, sowieckim szpiegiem, od lat znanym polskiemu wywiadowi. Mało tego, zapytany, czy to prawda, Aleksander Kwaśniewski po prostu skłamał. Krótko potem Antoni Styrzula, rzecznik prezydenta, zaręczył, że Aleksander Kwaśniewski nie widywał się z Ałganowem, ani go nie zna. Refleks w kłamaniu, jaki wykazali obaj panowie, przywodzi na myśl starą, złodziejską zasadę: kiedy cię złapią

zydenckimi, w sierpniu 1994 roku spędzili wakacje w pensjonacie „Rybitwa” w Cetniewie. Do tego 12—apartamentowego pensjonatu zjeżdża się cała pospeerełowska elita. Strażnicy zaostrzają wtedy reżim osób, które mogłyby się choćby zbliżyć do „Rybitwy”. Jeszcze na początku września '94 UOP ostrzegł Oleksego przed kontaktami z Ałganowem.

Zanosi się na to, że obecna kadencja parlamentarna przejdzie do historii jako Sejm agentów. Przypomnijmy tylko, że Ałganow już „zapracował” na dymisję premiera Oleksego, kiedy to dowiedziono ponad wszelką wątpliwość, że premier polskiego rządu był

o największych wpływach w SdRP, Leszek Miller. Można by machnąć ręką na całe to towarzystwo, ale Leszek Miller jest ministrem spraw wewnętrznych i administracji wolnego i niepodległego państwa polskiego. Jeśli złożyć to do kupy z premierem i prezydentem, ocierającymi się o sowiecki wywiad, to może się okazać, że dla młodej demokracji w Polsce jest to stanowczo zbyt duże zagrożenie.

Oczywiście, centralną figurą jest w obecnym skandalu Aleksander Kwaśniewski. To on ma wpływ na decyzje o fundamentalnym znaczeniu dla państwa, ale służbami specjalnymi kieruje i o kontaktach z wywiadami

# wyprze się Ałganowa?

innych krajów decyduje minister spraw wewnętrznych. Nas, mieszkańców województwa łódzkiego, obchodzić to musi specjalnie. Miller to sztandarowa postać SdRP, człowiek, który wygrywa tu kolejne wybory parlamentarne.

I najdziwniejsze, że cała sprawa nie mąci spokoju ducha towarzyszy. Kto, jak kto, ale Miller wie w szczególności, kim jest Ałganow. Wiedział zresztą o tym wcześniej. Wiadomo powszechnie, że politycy sprawujący władzę są przez polski wywiad ostrzegani przed kontaktami z obcokrajowcami, co do których występuje choćby cień podejrzeń o szpiegostwo. Nawet, kiedy to dotyczy państwa sojuszniczego.

— Gdy odchodziłem z urzędu, w tak zwanej sprawie Oleksego istniały operacyjne dane dotyczące współpracy innych osób z radzieckimi, a później rosyjskimi służbami specjalnymi — powiedział „Życiu” Andrzej Milczanowski, były minister spraw wewnętrznych. — Prezydent Kwaśniewski zapewniał, że wszystkie wątki są szczegółowo badane, ale w tej sprawie zapadła zupełna cisza.

Kiedy sprawa Olin wstrząsnęła podstawami państwa, wymieniono jeszcze dwa inne pseudonimy sowieckich i rosyjskich współpracowników: Kata i Minima. Wiele snuto na ten temat przypuszczeń, wymieniano różne nazwiska, niekiedy wprost kojarzące się z nazwiskami znanych polityków, związanych z poskomunistyczną lewicą. Koalicja SLD — PSL sprawująca władzę w Polsce doprowadziła w praktyce do likwidacji polskiego kontrwywiadu nakierowanego na rozpoznanie agentury rosyjskiej, a przynajmniej jeden z informatorów pozyskanych przez polski wywiad w Rosji,



Jeden z postulatów społecznych.

zagażał bez wieści. Przywódcy SdRP zdecydowali, że jest to cena możliwa do zapłacenia za kamuflaż ich przeszłości. Kiedyś Polska wystawi im i za to rachunek.

— W 1995 roku UOP skoncentrowany był na rozpoznawaniu zależności Józefa Oleksego od oficerów rezydentury wywiadu rosyjskiego — powiedział w wywiadzie dla „Gazety Łódzkiej” generał Konstanty Miodowicz, były szef zarządu kontrwywiadu UOP. — Cały szereg wątków i naprowadzeń należałoby z czasem wyłączyć do odrębnego postępowania operacyjnego, a w dalszej kolejności postępowania śledczego. Nie zrobiono tego...

Wiele spraw wymaga wyjaśnienia. Przeciwko redakcji dziennika „Życie” postawiony został cały aparat państwa. Już zapowiedziano procesy sądowe z żądaniami odszkodowań sięgających milionów nowych złotych. Co wygra w tym sporze — zobaczymy pewnie wkrótce. Tak czy inaczej, w demokratycznie rządzonym kraju nikt nie może zwolnić struktur państwa z obowiązku

wyjaśnienia, kim są Kat, Olin i Mimim.

— Moim zdaniem, naturalne siły płynące z demokracji oczyszczą wreszcie Polskę z pozostałości epoki, która poczyniła tak wielkie zniszczenia we wszystkich sferach życia narodu i państwa — powiedział nam prof. dr hab. Stefan Niesiołowski. — Komuniści muszą wreszcie ponieść odpowiedzialność za wszystko złe, które uczynili naszej Ojczyźnie. Wierzę, że kiedyś wreszcie Polska wystawi im i za wszystko rachunek. Zadaniem polityków jest, aby stało się to jak najszybciej. Państwo, którego prezydent, premier, ministrowie są podejrzani o kontakty z obcą agenturą, jest w istocie państwem o ograniczonych zdolnościach rozwoju i umacniania instytucji demokratycznych. Po raz kolejny okazało się, że zaniechanie w przeszłości dekomunizacji i lustracji, dziś powraca, jak złe echo.

**Mirosław Orzechowski**

# Dawny kościół w Szczawinie

Pożar kościoła w Szczawinie, w nocy 24 marca 87 r., spowodował niepowetowaną stratę dla Parafii i kultury. Z i tak już uboższego rejestru zabytków ziemi zgierskiej zniknął cenny, XVIII—wieczny obiekt. Kościół zbudowano w 1.1796—97 staraniem franciszkanów z pobliskich Łagiewnik. Przeszedł dwie gruntowne restauracje, w 1886 r. i związaną z naprawą szkód w czasie wojny w 1914 r. Od konsekracji do naszych czasów, staraniem parafian i proboszczów, urósł, podniesiony z fundamentów o ok. 70 cm w górę. Powiększył się przez wydłużenie nawy i pozyskał

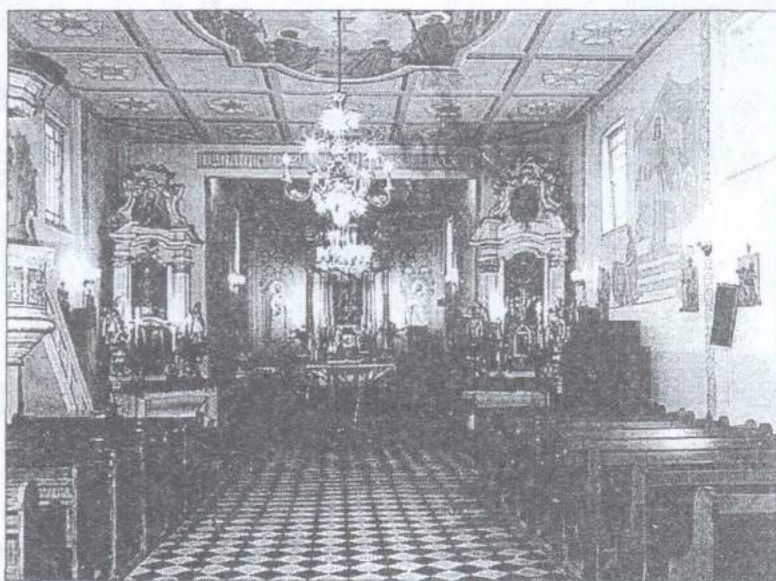
blaszane pokrycie dachu, podłogę z terakoty i tynk na wewnętrznych ścianach. Piękna, wzbogacona w nowe elementy wystroju. Był przedmiotem ogromnego przywiązania parafian i bastionem obrony wiary katolickiej w okresie zagrożenia przez szerzący się wokół mariawityzm, a po II wojnie światowej był ostoją życia religijnego w okresie laicyzacji społeczeństwa. Pamięć o dawnym kościele tkwi w myślach i sercach parafian. Warto przypomnieć, jak malowniczo

wyglądała stara świątynia z drewnianymi ścianami w otoczeniu zielonego wiosną wieńca kasztanowców, klonów i lip. Ile przytulności i swojskości było w tej kompozycji surowego drewna obrobionego ręką ludowego cieśli, po dwóch wiekach poszarzałego od słońca, wicherów i ślot, z żywą zielenią otaczających go drzew, otoczonego szarym murem ogrodzenia ze sterzącymi kapliczkami i dzwonnica. Wejście prowadziło jak teraz, po schodkach, bo teren cmentarza przykościelnego od drogi opada uskokowo, ale kuta z żelaza, ażurowa brama nie wiodła prosto do wrót świątyni. Wchodzących witał wysoki drewniany krzyż misyjny, ustawiony przed tylną ścianą prezbiterium, bo kościół był wg dawnego zwyczaju orientowany, tj. odwrócony w stosunku do obecnego o 180 stopni. Trzeba więc było obejść budynek wzdłuż, żeby od zachodniej strony znaleźć się przed jego podwojami. Przybudówka zakrystii przylegała do wschodniej ściany nawy, na jej styku z prezbiterium, które zgodnie z obowiązującą tradycją było zamknięte pięciobocznie i niższe oraz węższe od nawy. Kościół byłby mniejszy od obecnego, miał długość 27, 4 m i szerokość mierzoną w nawie 12 m. Zbudowany był z bali modrzewiowych, łączonych w narożach w zrąb. Ściany osadzone były na ceglany, otynkowanym fundamencie

i oszalowane deskami. Z dwuspadowego dachu nawy wystawała stosunkowo wysoka i smukła, dwukondygnacyjna wieżyczka na sygnaturkę, zwieńczona krzyżem. Wnętrze kościoła, nakryte sufitem, składało się z prostokątnej nawy i prezbiterium, które z każdego boku rozświetlone było pięcioma oknami prostokątnymi o szczeblinach układających się w kształt krzyża. Na końcu nawy stały dwa barokowe ołtarze z XVIII w. Pięknej, snycerskiej roboty, o identycznej niemal budowie, wysokie na pięć metrów, jaśniały bielą i rozbłyskiwały złoceniami. Z obrazu umieszczonego

w lewym ołtarzu spoglądał patron kościoła i Parafii, św. Stanisław Biskup, a z wyższej kondygnacji męczennik z obozu w Oświęcimiu, św. Maksymilian Kolbe.

Nastawę ołtarza prawego wypełniał XVII—wieczny krucyfiks z drewnianą rzeźbą Chrystusa, a powyżej, o żywych barwach obraz Anny Samotrzeć namalowany przez artysty ludowego. Ołtarze boczne były wzbogacone usytuowanymi po bokach polichromowanymi rzeźbami z XVIII w.: prawy syl-



Wnętrze dawnego kościoła w Szczawinie

wetkami apostołów Piotra i Pawła, lewy świętych biskupów męczenników Wojciecha i Stanisława. Do wschodniej ściany nawy przylegała wsparta na stopie w postaci słupa tradycyjna ambona z baldachimem. Prostokątne, szeroko otwarte przejście prowadziło z nawy do prezbiterium, z którego przyciągał wzrok ołtarz główny, barokowy, obramowany parami złocistych kolumn, a między nimi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, niezwykle bogato przystrojony w złocenia, perelki i drogie kamienie. Jasna barwa ścian zdobionych figuralną polichromią i strop malowany w kasetony z wypełniającymi je rozetami i sceną adoracji Najświętszego Sakramentu pośrodku, czyniły wnętrze kościółka pełnym niepowtarzalnego uroku.

Trudno pogodzić się z pożarem, który zniszczył to piękno wyczarowane z modrzewia przez XVIII—wiecznych rzemieślników i artystów, a potem wzbogacone przez pokolenia parafian. Ale kościół po kilku latach odrodził się na nowych fundamentach i choć z innego tworzywa, i w innym kształcie architektonicznym, to przecież wieloma elementami swej budowy i wyposażenia wnętrza nawiązując do niezapomnianego, drewnianego kościółka.

**Stanisław Frątczak**



# Byłem szpiegiem (21)

W celi zaczęliśmy szykować się do spania. Wyznaczono mi miejsce między „Jędrusiem” w kajdanach i sędzią Królakiem. Kładziemy się na podłodze. Buty pod głowę. Rozpinam ubranie, żeby było wygodniej. Moje palto kładziemy na ziemi, a przykrywamy się większym płaszczem Antosia Koziorowskiego. Jest tylko jeden koc. Każdy już się położył, a dyżurny rozkłada koc na wszystkich leżących. Sam wsuwa się na swoje miejsce. Gaśnie światło i śpimy. Nie mogę zasnąć. Myślę o tym niefortunnym, solowym „występie”, ale pierwszy raz od miesiąca mogłem się położyć. Robię swoje i zasypiam. Rano wstawanie i sprzątanie celi, wyjście do mycia i ubikacji. Przy sedesie popsuty zbiornik na wodę służył za skrytkę. Wkładało się tam zamówienia i na drugi dzień była tam np. igła, nici. Czasem co innego, np. gazety. Dostarczali to wszystko więźniowie krawcy z niemieckiej celi.

Mojemu sąsiadowi w kajdanach musiałem pomagać w ubikacji. Po powrocie z celi modlitwa. Najpierw „Kiedy ranne wstają zorze”, śpiewane bardzo cichutko, żeby wartownik na korytarzu nie mógł usłyszeć, a potem „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Mario”, i modlitwa głośna indywidualnie. I tu uwidoczniły się różnice charakteru, temperamentu, wychowania czy przyzwyczajenia. Były modlitwy patetyczne, zaczynające się od „Boże Chrobrych, Boże Jagiellonów, Boże Sobieskich” itd. i ustne, proste: „Kto się w opiekę odda Panu swemu”, a byli tacy, którzy dopiero uczyli się modlić, jak pan Maurer. Był wprawdzie ochrzczonym katolikiem, ale pewnie na tym się skończyło.

Mieszkańcy wszystkich cel wychodzili na korytarz po posiłku, a do naszej przynoszono jedzenie. Kalifaktor stawał kocioł we

drzwiach, a myśmy kolejno przechodzili. We drzwiach stał zawsze żandarm z rewolwerem w ręku. Chleb otrzymywaliśmy w całości. Okrągły bochenek był krojony na 12 części. Później „kroił” go wyostrzonym o kafel trzonkiem żelaznej łyżki dyżurny na tej ławce. My staliśmy naokoło i przyglądaliśmy się. Wszyscy musieli mieć jednakowe porcje. Zrobiona była specjalna waga: kawałek drewnianka wylupany z ławki i 2 szalki z tekturek na sznurkach. Dyżurny wybierał średni kawałek chleba i on był miarą — odważnikiem. Na drugą „szalkę” kładł drugi kawałek i jak był za duży, to odcinał łyżką odpowiednią ilość, a jak za mały, dokładał kawałek chleba. Te wszystkie zważone kawałki układał na papierze na ławce, a myśmy chodzili naokoło i kolejno wybierali upatrzony kawałek. Okruszyny zabierał dyżurny w nagrodę za jego pracę w celi. Chleb jadało się nad papierem lub chusteczką. Każdy miał uszytą torbkę z chusteczki i gromadził w niej okruszyny chlebowe, jeśli ich nie zjadł od razu. Ja też uszyłem sobie taką torbę. W celi były igła i nici — zasługa krawców z celi naprzeciw. Po śniadaniu chwila „odpoczynku”, a później marsz do „Placu Wolności”. Chodziliśmy naokoło celi, żeby utrzymać pewną kondycję. Mocniejsi robili przysiady, a nawet pompki. Inni tylko na stojąco ćwiczyli ręce, oparłszy je o piec kaflowy, w którym nigdy się nie paliło, a później nawiązywały się rozmowy, czasem ogólne, czasem tylko w małej grupce czy we dwójkę. Można było mówić o wszystkim, byle nie o jedzeniu. To było zakazane. Nie wolno było wspominać o menu na przyjęciach. A właśnie z takiego przyjęcia „zwinięto” Maurera, stąd jego wytworny ubiór. Czasem w tych rozmowach przewijały się sławne w Polsce

nazwiska to różnych dygnitarzy, to fabrykantów. Rozmowy rozmowami, ale każdy tylko wyglądał obiadu. Stale bowiem towarzyszyło nam dotkliwe uczucie głodu, a niektórzy siedzieli już od sierpnia. Ja, mimo stosunkowo krótkiego czasu pobytu w więzieniu, np. kiedy wstawałem z podłogi, miałem zawroty głowy, tak, że musiałem zamknąć oczy i przytrzymać się ściany. Bardzo się wszyscy ożywiali, kiedy było słychać kroki obsługi z obiadem.

Ustawialiśmy się według wzrostu. Ja zawsze byłem pierwszy przy drzwiach, naturalnie z miską w ręku. Nalewanie obiadu było z takim ceremoniałem, jak przy śniadaniu. Stało 2 żandarmów z rewolwerami i 2 kalifaktorów. Człowiek nie zwracał na nich uwagi, tylko patrzył w miskę, ile wpadnie kawałków kartofli, a może czasem kawałeczek końskiego mięsa. Wolno jedliśmy ten „obiad”, żeby przedłużyć sobie czas jedzenia. Po tym „obiedzie” najdotkliwsze było uczucie głodu i najczęściej wtedy zjadano zebrane okruszyny chleba. Trzeba było dużego opanowania, żeby nie ruszyć zapasów toreb z okruskami, które przeznaczone były na bardziej „czarną” godzinę, niż dzień dzisiejszy. I znowu marsz wolności, chwila odpoczynku na ławce, ćwiczenia. Kolacja — miska „herbaty” i ostatni kawałek chleba z porannej porcji. Naturalnie, jeśli wytrzymał i nie zjadł go wcześniej. W nocy ciasno, jeden obok drugiego, leżeliśmy na podłodze, starając się nikogo nie budzić, bo tylko sen dawał trochę odpoczynku i zapomnienia, mimo uciążliwych warunków. Choć mnie wydawały się luksusowe po prawie miesięcznej drzemce, a nie spaniu w karczerze.

**Kazimierz Michalak**  
(cdn)

# Zabójstwo Agnieszki

15 listopada 94 r. w jednym z mieszkań na osiedlu 650-lecia w Zgierzu znaleziono zamordowaną 11-letnią dziewczynkę - Agnieszkę S.

Chodziła do „dwunastki”. Uczyła się dobrze, była grzeczna, uczynna. Miała dużo koleżanek. „Była drobniutka, taka dziewczęca - mówi jedna z nauczycielek spoglądając na klasowe zdjęcie i ukradkiem wyciera łzę. - To było takie miłe dziecko.

Tamtego wtorku matka Agnieszki wróciła z pracy do domu. Jej córka leżała w przedpokoju, przy drzwiach do kuchni. Spodnie od dresu miała ściągnięte do kolan, a na ciele krwawe plamy. Nie żyła. Z rozpaczy matka doznała szoku. Nie wiedziała, co robić. Podniosła leżący obok zwłok dziecka kuchenny nóż i wrzuciła go do zlewu, odkręcając wodę. Policja bardzo szybko zjawiła się na miejscu zbrodni. Wokół bloku zaroilo się policjantów. Skutecznie zdeptali wszystkie ślady, jakie mógł zostawić w okolicy zabójca (lub zabójcy), które stanowiłyby cenny ślad dla psa tropiącego. Wypytujac okolicznych mieszkańców, a głównie dzieci na podwórku, dość szybko ustalono, że w pobliżu bloku, w którym mieszkała Agnieszka, kręciło się dwóch typów. Henryk K. był dzieciom dość znany. Tego samego dnia zatrzymano go z Wojciechem L., mocno pijanych. Na policji przyznali się do winy. Później odwołali zeznania. Zgodnie twierdzili, że funkcjonariusze wymusili je biciem.

Wątpliwości rodzi fakt, że prokuratura bardzo długo sporządzała akt oskarżenia, nim trafił do sądu. Można podejrzewać, że prowadzący postępowanie prokurator nie mógł zgromadzić na tyle przekonujących dowodów przeciw podejrzanym, by postawić im zarzut dokonania zabójstwa.

- To będzie trudna sprawa - przyznał mi policjant, który się nią zajmował. - Nie znaleziono żadnych śladów w pobliżu bloku, czy na klatce schodowej. Mimo, że dziewczynce zadano przynajmniej 3 ciosy nożem (2 w klatkę piersiową i 1 w podbrzusze), krwawiła do wewnątrz i na ubraniach aresztowa-

nych mężczyzn nie znaleziono plam krwi, ani odcisków palców w mieszkaniu i na kuchennym nożu.

Według jednej z hipotez wracająca ze szkoły dziewczynka, zaczepiona przez Henryka K., miała mu powiedzieć „Ty pijaku!” lub coś w tym rodzaju. Zdenerwowany tym mężczyzna wbiegł ponoć za Agnieszką na klatkę schodową, a potem do mieszkania, chcąc jej spuścić lanie. Ściągnął dziecku spodnie, a gdy nie znalazł nigdzie w zasięgu ręki paska, złapał leżący w kuchni nóż i uderzył. Gdyby jednak tak było naprawdę, to Agnieszka miałaby na sobie rzeczy, w których była w szkole. Tymczasem znaleziono ją ubraną w dres, co oznacza, że po przyjęściu z lekcji miała czas, by się przebrać. A zatem nikt jej nie gonił...

Rozpatrywano też wariant rozboju. Sprawcy mieliby wtargnąć do mieszkania państwa S., by zdobyć pieniądze na alkohol (z mieszkania zginęło 130 złotych). Ale dlaczego właśnie tam? Czy upatrzyli sobie to konkretne mieszkanie, czy poszli „na robotę” w ciemno? Zastanawiano się też, czy pijani sprawcy nie pomylili pięt i pojawili się u Agnieszki przypadkowo. Były też głosy, że Henryk K. i Wojciech L. wcale nie byli pijani. Rzekomo dopiero, gdy zamordowali dziewczynkę i zdobyli pieniądze, poszli na wódkę. Ostatecznie trochę światła na sprawę rzuciły zeznania Wojciecha L., który stwierdził, że tego dnia wraz z Henrykiem K. pili już od rana. Nie pamiętał wprowadzić, jak znaleźli się w mieszkaniu państwa S., ale potwierdził, że zabrali stamtąd pieniądze. Henryk K. ponoć postanowił „uciszyć małą” - pozbyć się niewygodnego świadka. Później miał się odwrócić do Wojciecha L. z nożem w ręce i powiedzieć: „Jak się wygadasz, to też dostaniesz!”. Pytany, dlaczego wcześniej nie wspominał o tym fakcie, Wojciech L. wyjaśniał, że bał się, by jego kolega nie spełnił swej groźby. Dziwnym trafem to zeznanie stało się najmocniejszym argumentem prokuratury przeciw Henrykowi K., a Wojciech L. jakby w nagro-

dę otrzymał zaskakująco łagodny wyrok. Sąd I instancji skazał go zaledwie na 4 lata za udział w rozboju. Czy zatem, wyprzedzając zmiany w polskim prawie karnym, potraktowano go jako świadka koronnego? Henryka K. skazano na 15 lat pozbawienia wolności. Jest to również niezbyt wysoka kara, zupełnie jakby była orzeczona przez sędziów nie do końca przekonanych, czy aby na pewno posyłają do więzienia właściwą osobę. Oba wyroki zaskarżyła prokuratura. Sąd Apelacyjny podwyższył karę dla Wojciecha L. o 2 lata. Sprawę Henryka K. skierowano do ponownego rozpatrzenia. Ludziom na osiedlu, choć byli poruszeni zbrodnią, ciężko było uwierzyć, że Henio może kogoś skrzywdzić, a co dopiero zabić. „Henio często grywał z chłopcami. Kiedy był podпиты, szło mu kiepsko, przewracał się. Dzieciaki śmiały się z niego, a on razem z nimi. Wszystkie zwracały się do niego po imieniu. On zaś się nie obrażał. Do dziewczynek mówił: „Te, laluniu!” albo „Królewno!”. Nigdy nie składał im nieprzyzwoitych propozycji. Pytał o godzinę lub prosił o drobne na wino”. Przed sądem Henryk K. zaklinał się, że nigdy nie zrobiłby dziecku krzywdy. „Gdybym mógł uratować życie Agnieszce, oddałbym jej swoje serce - mówił”. Oczywiście nie brakowało też głosów, że Henryk K. to psychopata i zboczeniec. Że współżyje z własną siostrą i ma z nią dziecko. Badania jednak tego nie potwierdziły.

16 maja tego roku Sąd Wojewódzki w Łodzi po raz drugi zebrał się, by wydać wyrok w sprawie Henryka K. Tym razem skazano go na 25 lat więzienia. W uzasadnieniu podkreślono, że decydujące znaczenie miały zeznania złożone przez Wojciecha L. Za motyw zbrodni uznano rabunek. „Stan faktyczny w tej sprawie nie budzi zastrzeżeń” - orzekli sędziowie. Czy na pewno? Z drugiej strony, jeśli nie Henryk K. zabił Agnieszkę, to kto? I dlaczego?

**Radosław Gajda**

# Protezy, protezy...

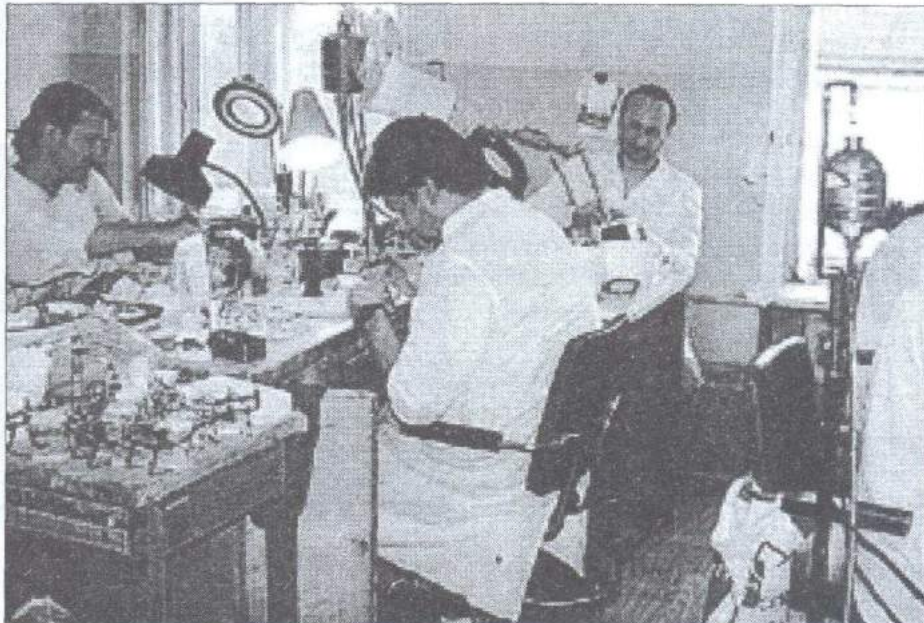
Na 3 piętrze budynku przy Dąbrowskiego 12 w Zgierzu znajduje się, jedyna na Zgierz i gminę Zgierz, państwowa Przychodnia Protetyczna. Starsi, chorzy i inwalidzi często z trudem wchodzą na 3 piętro. Ciężej chorych i podopiecznych opieki społecznej wnoszą sanitariusze. Protezownia to przerobione prowizorycznie poddasze. Zarządza nią Szpital Wojewódzki w Zgierzu, finansuje Urząd Wojewódzki, a budynek jest własnością miasta Zgierza.

- Nie ma materiałów do robienia protez. Dawniej można było robić ich wiele, bo były pieniądze na materiały. Moglibyśmy przyjmować więcej pacjentów. Teraz nie ma o tym mowy - powiedział nam kierownik Przychodni, lek. stom. Wojciech Szafraniec.

- Kadra pracowników jest bardzo dobra, chodzi na kursy doskonalące umiejętności i sama płaci za nie - dodaje. - Roczny budżet Przychodni jest bardzo skąpy. Musimy ograniczać ilość protez. Dawniej można było kupić materiały na kredyt. Teraz tylko jedna hurtownia przyjmuje przelewy i czeka. Przez 3 tygodnie nie było wosku do masy wyciskowej. Nie robimy korzeni metalowych, bo brak przyrządów. Pracujemy prywatnymi na-rzędziami. Potrzeby w Zgierzu i gminie Zgierz są ogromne. Przychodnia ma też ekspozytury w wiejskich ośrodkach zdrowia w gminie Zgierz. 8 techników pracuje bez przerw. Mają wykonać ograniczoną ilość protez i przyjąć po 2 pacjentów. Normy zrobili na sierpień, ale nie dostali zapłaty. Powinno być ich 15. Materiałów musi być więcej, aby raz w roku nie trzeba było robić „święta zapisów“. Ludzie stoją wtedy od 4 rano. Przyjmujemy i zapisujemy około 150 osób, a później nie mamy już możliwości. Co dzień przychodzi po kilka osób, w tym chorzy na cukrzycę, ale już nie można ich przyjąć. Składałem zapotrzebowanie na sprzęt do robienia bardzo dobrych protez - mówi W. Szafraniec - Nigdy nie przekazano pieniędzy. Nasza placówka jest tragiczna. Stoły i większość sprzę-

tu są stare i zużyte. Robimy głównie zwykle protezy. Pacjentów nie stać na protezy w placówkach prywatnych, bo to głównie emeryci i renciści z niskimi rentami. Nie dostajemy ubiorów, a fartuchy i obuwie mamy własne. Brak wyżarzacza do robienia koron metalowych i innych urządzeń. Do Łuku Volty pracownicy sami kupowali elektrody. Benzynę do starego wyżarzacza doktor, który pracował tu wcześniej, kupował na stacji.

też ma problemy z zaopatrzeniem. Na aparaty ortodontyczne czeka się u nas 2 lata. Budżet kapie co miesiąc, a często nie ma pieniędzy. Bardzo dużo osób czekało do kwietnia 97 r. na korony metalowe, czy zęby ćwiekowe. Zamówiłem ok. 40 wiertel, a dostałem 5 i nie te, które trzeba. Teraz, choć są wiertła i masa woskowa, brak pozostałych rzeczy. Ze skargami odsyłam do dyrektora Szpitala Wojewódzkiego, który mówi to samo, że nie ma



**W protezowni jest bardzo ciasno**

Zezwolenia Straży i Sanepidu dla Przychodni są tymczasowe, bo to poddasze, i stropy, i podłogi są drewniane. Zakupy materiałów i sprzętu są o wiele mniejsze, niż zamówienia. Poza bieżącym budżetem, pieniądze ze Szpitala idą na oddłużenie, a Przychodnia dostaje mniej pieniędzy. Narzędzia, leki i sprzęt drożeją, ale budżet jest ten sam. Rozmowy z trzema radnymi ze Zgierza i gminy Zgierz nic nie dały. Jeden obiecywał, że odda sprawę do sądu i nic. Pacjentów ze Zgierza i gminy, też starszych i chorych, po protezy z metalu musimy wysyłać do Przychodni Wojewódzkiej w Łodzi. Zarobki są małe. Szpital Wojewódzki nie ma pieniędzy na żarówki i środki czystościowe. Przychodnia Stomatologiczna pod naszą

możliwości. Są prezydent Zgierza, Wydział Zdrowia Publicznego i nic. Plan do przetargu na 97 r. w 25 proc. obcięto. Trzebaby zmienić lokal i zatrudnić techników. W Protezowni jest ciasno. Trudno usiąść przy stołach. Jak się wstawało z fotela dla pacjentów, to siedzisko opadało. Od pół roku jest stary fotel, dopiero dzięki naciskom. Po wielu naciskach pomalowano pracownię i naprawiono instalacje, ale zimą woda zamarza i grzeją tylko 2 kaloryfery. W budynku Przychodni jedna strona budynku jest ogrzewana, druga nie. Często woda z rur zalewa Poradnię K pod Przychodnią. Czekamy na odpowiedź władz!

**Tomasz Soldenhoff**

# Poczta Polska, czy postkomunistyczna?

Na Poczcie Głównej w Zgierzu, przy ul. Długiej, na stoliku dla petentów, znalazłem sierpniowego ranka 97 r. plik numeru 2, z 8 sierpnia 97 r., Biuletynu Wyborczego Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Łodzi.

Na pierwszej stronie są wymienieni kandydaci na posłów i senatorów z listy SLD. To dokument wyborczy. Kandydaci są tylko z listy SLD, a ja np. wolę głosować na jednego kandydata z prawicy. Czemu więc mnie, jako wyborcy, a Polacy mogą mieć różne orientacje i chęć wyboru różnych polityków, na tej poczcie podsuwa się tylko listę SLD? Kto na to zezwolił?

Czyżby Poczta Polska w urzędach popierała Sojusz Lewicy Demokratycznej, jego kandydatów i jego kampanię w wyborach do Parlamentu w 97 r.? Mamy to spokojnie zaakceptować?

Czy Urząd Poczty Polskiej, Państwowego Przedsiębiorstwa Użyteczności Publicznej, finansowanego przez państwo, czyli najpewniej też za pieniądze wszystkich podatników i wyborców, w okresie kampanii przedwyborczej nie powinien być niezależny politycznie, oddzielony od działań takich, jak kolportaż prasy SLD, nawet, jeśli rządzi w Polsce SLD z SdRP, PSL i UW, i najpewniej właśnie ktoś z tej koalicji, może wprost z SLD ma duży wpływ na Poczta Polską i przekazywanie jej do budżetu pieniędzy z państwowej kasy?

Czy jednak na Poczcie trzeba i wolno kolportować biuletyny SLD? Czy na poczcie muszą patrzeć na ga-

zetkę SLD i oglądać obrzydliwe, niewybredne ataki jej redakcji również na moich znajomych?

Czy to nie jest bezprawie, że na poczcie, a nie w siedzibie czy lokalu wyborczym SLD, w miejscu, przy

budynku przy ul. Długiej (prawie naprzeciw Urzędu Poczty Polskiej), w którym mieści się siedziba Sojuszu i biura poselskiego SdRP w Zgierzu. Ale kto ludziom z SLD pozwolił na bezpłatne, domyślam się, kolpor-



Siedziba poczty przy ul. Długiej w Zgierzu

którym siadam, nie, aby przejrzeć taką, SLD-owską prasę, ale wypisać przekaz, wypełnić druk, czy napisać kartkę do znajomych, ktoś, ciekawe, czy za zgodą kierownika Urzędu Poczty?, kładzie ludziom na stoliku plik biuletynów SLD-owskich i to znów, jak za czasów dominacji Kremla i PZPR, drukowanych z użyciem czerwonej, symbolicznej dla komunistów, farby?

Być może biuletyny przyniesiono z

towanie biuletynów w państwowej Poczcie? Czy Poczta na to zezwoliła?

Czyżby nawyki PZPR-owców z okresu PRL-u i sobiepaństwo ludzi władzy wracały i miały nam wszystkim znowu się narzucać, zgodnie z przekonaniem, że państwowe urzędy, w tym poczty, mogą być swobodnie i bezkarnie wykorzystywane dla propagandy?

**MOST**

**NA ZIEMI ZGIERSKIEJ.** Miesięcznik wydawany przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 238, fax: 16-03-27 i 16-45-54, e - mail: [zgierz@post.ld.onet.pl](mailto:zgierz@post.ld.onet.pl)

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (sekretariat, korekta), Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska & Grzegorz Barylski.

Druk: RED-Action @; nakład 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.

# Jak za zboże...

W gminie Zgierz do zbioru jest szacowana powierzchnia 5095 ha zbóż, w tym 2860 ha żyta, 620 ha pszenicy i 1615 ha zbóż paszowych. Jak wykazał Powszechny Spis Rolny, w tej gminie rolnicy posiadają 26 kombajnów zbożowych i 44 prasy zbierające.

Ceny interwencyjnego skupu zbóż konsumpcyjnych ze zbiorów 97 r. dla potrzeb Agencji Rynku Rolnego wynoszą: 530 zł/tonę pszenicy i 370 zł za tonę żyta.

Zboże, skupowane na potrzeby ARR, powinno spełniać podstawowe parametry jakościowe wymagane przy skupie interwencyjnym:

	pszenica	żyto
- gluten min.	26%	-
- rozpyłalność	10 mm	-
- liczba opadania	200 sek.	110 sek.
- wilgotność max.	14,5%	14,5%
- zanieczyszczenia ogółem	6,0%	6,0%
- wyrównanie ziarna	75%	70%

Przy skupie zbóż dla ARR w wariacie magazynów autoryzowanych, obowiązkiem skupującego jest dostarczenie oświadczenia od producenta-dostawcy zboża o wielkości posiadanego gospodarstwa rolnego oraz ilości zebranego zboża. Powierzchnia gospodarstwa powinna być potwierdzona przez Urząd Gminy Zgierz. Skup zboża na potrzeby Agencji Rynku Rolnego prowadzi:

1. „PZZ” w Pabianicach, ul. Partyzancka 8, tel. 15-27-40.

- Skup żyta w cenie interwencyjnej 370 zł/tonę. Cena ta może być obniżona, gdy zboże nie będzie spełniało wymaganych parametrów jakościowych. Wymagane jest od rolnika posiadanie oświadczenia o powierzchni gosp. rolnego, potwierdzone przez Urząd Gminy.

- Skup pszenicy na potrzeby własne - cena 480 zł/tonę + dopłata za zawartość glutenu powyżej 26%.

2. Gospodarstwo Rolne G.W. Dobrowolscy w Leśmierzu, tel. 18-05-26,

- pszenica - 530 zł/tonę, żyto - 370 zł/tonę. Płatność gotówką w dniu dostawy zaliczki 450 zł/tonę pszenicy i 300 zł/tonę żyta, pozostała kwota płatna w ciągu 14 dni po przeprowadzeniu analiz.

3. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa w Zgierzu, tel. 16-34-79, 17-80-93. Skup żyta i pszenicy odbywa się w magazynie w Dąbrówce Wielkiej, przy ul. Kościelnej. Przepuszczalny termin rozpoczęcia skupu ok. 20 sierpnia br. Cena rynkowa zbóż ustalana jest w dniu zakupu. Termin płatności w dniu dostawy. Nie wymaga się od rolnika oświadczenia o powierzchni gospodarstwa rolnego.

**Marzena Kupis**

Referat Ochrony Środowiska, Rolnictwa  
i Leśnictwa Urzędu Gminy Zgierz

## ... i działki

Urząd Gminy Zgierz ogłasza przetarg ustny na sprzedaż następujących nieruchomości:

**I. Działki rekreacyjno-budowlane we wsi Kębliny przy ul. Obrońców 1939 r.**

- nr 604/2 o pow. 1205 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.850 zł  
- nr 604/3 o pow. 1168 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.700, zł  
- nr 604/4 o pow. 1100 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.450 zł  
KW 49686

- nr 604/5 o pow. 1064 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.300 zł  
/I przetarg/

- nr 604/6 o pow. 1028 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.150 zł  
- nr 604/7 o pow. 993 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.000 zł  
- nr 604/8 o pow. 1093 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.400 zł

**II. Działki rekreacyjno-bu-**

**dowlane we wsi Jedlicze B przy ul. Bukowej /II przetarg/**

- nr 182/1 o pow. 973 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 3.400 zł  
- nr 182/3 o pow. 1394 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.850 zł

- nr 182/4 o pow. 111m<sup>2</sup> cena wywoławcza: 3.900 zł

- nr 182/5 o pow. 1141 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.000 zł

- nr 182/6 o pow. 1174 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.100 zł  
KW 34071

- nr 182/7 o pow. 1736 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza : 6.050 zł

- nr 182/8 o pow. 1300 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.550 zł

- nr 182/9 o pow. 1222 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.250 zł

- nr 182/10 o pow. 1299 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.550 zł

- nr 182/11 a pow. 1233 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 4.300 zł

- nr 182/12 o pow. 1296 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza : 4.500 zł.

**III. Działki budowlane we wsi Słowik /I przetarg/**

- nr 69/12 o pow. 683 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 2.350 zł

- nr 69/13 o pow. 689 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza : 2.350 zł  
KW 34090

- nr 69/14 o pow. 692 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 2.400 zł

- nr 69/15 o pow. 799 m<sup>2</sup>  
cena wywoławcza: 2.750 zł.

**IV. Działka z prawem zabudowy w pasie 60 m wzdłuż drogi, położona we wsi Wola Branicka,** oznaczona nr ewid. 90 o pow. 5059 m<sup>2</sup>, cena wywoławcza: 20.300 zł /I przetarg/ KW 42391.

**V. Nieruchomość zabudowana położona we wsi Rosanów przy ul. Konopnickiej 14** Nr KW 34079 /I przetarg/, oznaczona nr ewid. 103. W skład nieruchomości wchodzi: działka o pow. 5575 m<sup>2</sup>, budynek mieszkalny o pow. 300,8 m<sup>2</sup>, zabudowania gospodarcze. Cena wywoławcza - 154.000 zł.

**VI. Działka z prawem zabudowy w pasie 50 m wzdłuż drogi, położona we wsi Besiekierz Rudny,** oznaczona nr ewid. 63 o pow. 9229 m<sup>2</sup>, cena wywoławcza 3.600 zł KW 42408 /I przetarg/.

Przetargi odbędą się 8. września 97 r., o g. 10, w Urzędzie Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4, sala nr 18, w kolejności podanej w ogłoszeniu. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie najpóźniej w dniu przetargu do g. 9 wadium w wysokości 5% wartości nieruchomości, w kasie Urzędu Gminy. W przypadku odstąpienia od przetargu wadium ulega przepadkowi. Bliższe informacje - tel. 16-25-15, wew. 107. Urząd zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn.

**Marian Wróblewski**  
z-ca wójta

# Nowe lasy

Gmina Zgierz jest jedną z największych powierzchnią gmin w Polsce. Tereny leśne zajmują ok. 30% ogólnej powierzchni gminy, spełniając rolę "zielonych płuc" dla łódzkiej aglomeracji miejskiej. Las jest specyficznym środowiskiem: odgrywa rolę regulatora poziomu wód gruntowych, łagodzi klimat, produkuje tlen i zmniejsza stężenie dwutlenku węgla zanieczyszczającego atmosferę, powstrzymuje erozję gleb (wyplukiwanie przez wodę i wydmuchiwanie przez wiatr drobnych, żywnych cząstek), stanowi miejsce bytowania dla wielu ptaków i innych zwierząt, a oprócz tego główne źródło pozyskiwania drewna.

Z uwagi na to, że na terenie naszej gminy przeważają gleby V i VI klasy, planuje się dalsze zalesianie, szczególnie na glebach najstabszych i nieużytkach, zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Zgierz.

Fundusz europejski PHARE zapewnia środki finansowe na przedsięwzięcia związane z ochroną środowiska, w

tym m.in. na zalesianie. Gmina nasza, jako jedna z nielicznych, ma największy w chwili obecnej stopień zalesiania. Przeciętnie w ciągu roku zalesiane jest w granicach ok. 19 ha.

W porozumieniu z Urzędem Rejonowym w Zgierzu Referat Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Urzędu Gminy Zgierz przyjmuje wnioski od zainteresowanych rolników lub innych użytkowników gruntu na zalesianie gruntu. W ramach funduszu PHARE osoba zainteresowana zalesieniem własnego gruntu (zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Zgierz) otrzymuje nieodpłatnie materiał zalesieniowy (sadzonyki) z Nadleśnictwa Grotniki lub Nadleśnictwa Kutno, zaś przygotowanie gleby i sadzenie wykonuje ze środków własnych.

Koszt zalesienia 1 ha gruntu łącznie z przygotowaniem gleby, tzw. wyoraniem pasów, sadzeniem mechanicznym i materiałem zalesieniowym, wynosi obecnie ok. 4.500 zł. Skład gatunkowy upraw leśnych, zakładany na gruntach porolnych, musi być ściśle

dostosowany do warunków glebowych. Poza sosną zwyczajną zaleca się wprowadzić gatunki liściaste bardziej odporne na hubę korzeni i korzystnie oddziałujące na siedlisko. Należą do nich: brzoza brodawkowata, klon zwyczajny, lipa drobnolistna, jarzab pospolity (jarzębina), leszczyna pospolita i inne.

Sadzonyki sosny sadi się jako jednoroczne, liściaste jako 2-3 letnie. Zalesianie polega na odpowiednim przygotowaniu gleby i posadzeniu sadzonek w odpowiedniej więźbie i w pożądanym zmieszaniu gatunkowym. Nadzór nad wykonaniem prac zalesieniowych prowadzi Urząd Rejonowy, wspólnie z właściwym Nadleśnictwem.

Gmina zalesiła na gruntach własnych w latach 1994-96 76,53 ha (grunty gminne), w latach 1994-1997 52,20 ha (grunty prywatne). Zalesienia planowane na jesień 97 r. obejmują 8,1833 ha.

W 97 r. Gmina wykonała poprawki na gruntach komunalnych, związane z sadzeniem ręcznym sadzonek brzozy i innych gatunków liściastych oraz utworzyła remizy dla ptactwa na łącznej powierzchni 2 ha.

**Andrzej Gibki**

## UWAGA NA POŻARY

Straż Pożarna otrzymuje sygnały o samonagrzewaniu się składowanych produktów roślinnych. Od 45°C zachodzą zmiany w składowanej masie roślinnej. Dla rolników są one sygnałem o samonagrzewaniu się produktów i niebezpieczeństwie ich samozapalenia się. Przy 50-90°C występują woń kwasu octowego lub mrówkowego, zapach amoniaku i spękania łodyg roślin. W temp. 90-100°C występują woń siarkowodoru, zapach podobny do chloroformu, woń ekskrementów lub jaśminu, i woń fekalii, świadczące o gniciu roślin. Przy 100-110°C woda odparowuje z masy roślinnej. Od

150°C łodygi roślin brunatnieją i czernieją, zmieniając się w węgiel. Przy wzroście temperatury zaczyna się żarzyć, tworząc ogniska pożaru. Najwięcej samozapłonów, np. siana, występuje od 3 do 6 tygodnia po złożeniu go w stogu czy stodole. Pożary najczęściej występują po 4 tyg. od złożenia siana i bardzo rzadko po 2-3 tyg. Sole nie siana powstrzymuje jego samonagrzewanie się, ale nie wyklucza możliwości samozapalenia. Temperatura siana w stogu nie powinna przekroczyć 45°C, a dobrze wysuszonego na łące powinna być równa ciepłocie powietrza. Na samozapalenie najbardziej narażone są siano, ziarna zbóż, koniczyzna, lucerna, wysłodki buraczane, obornik, liście i słoma.

Produkty roślinne należy składować tak, aby uniemożliwić samozapalenie.

Składując produkty nie dosuszone, należy okresowo sprawdzać ich temperaturę. Wokół stert i stogów należy

wykonać i utrzymać powierzchnię o szerokości co najmniej 2 m w odległości 3 m od ich obrysu, pozbawioną materiałów palnych. Strefa pożarowa sterty lub stogu z palnymi produktami roślinnymi nie może przekraczać powierzchni 1000 m<sup>2</sup> lub kubatury 5000 m<sup>3</sup>.

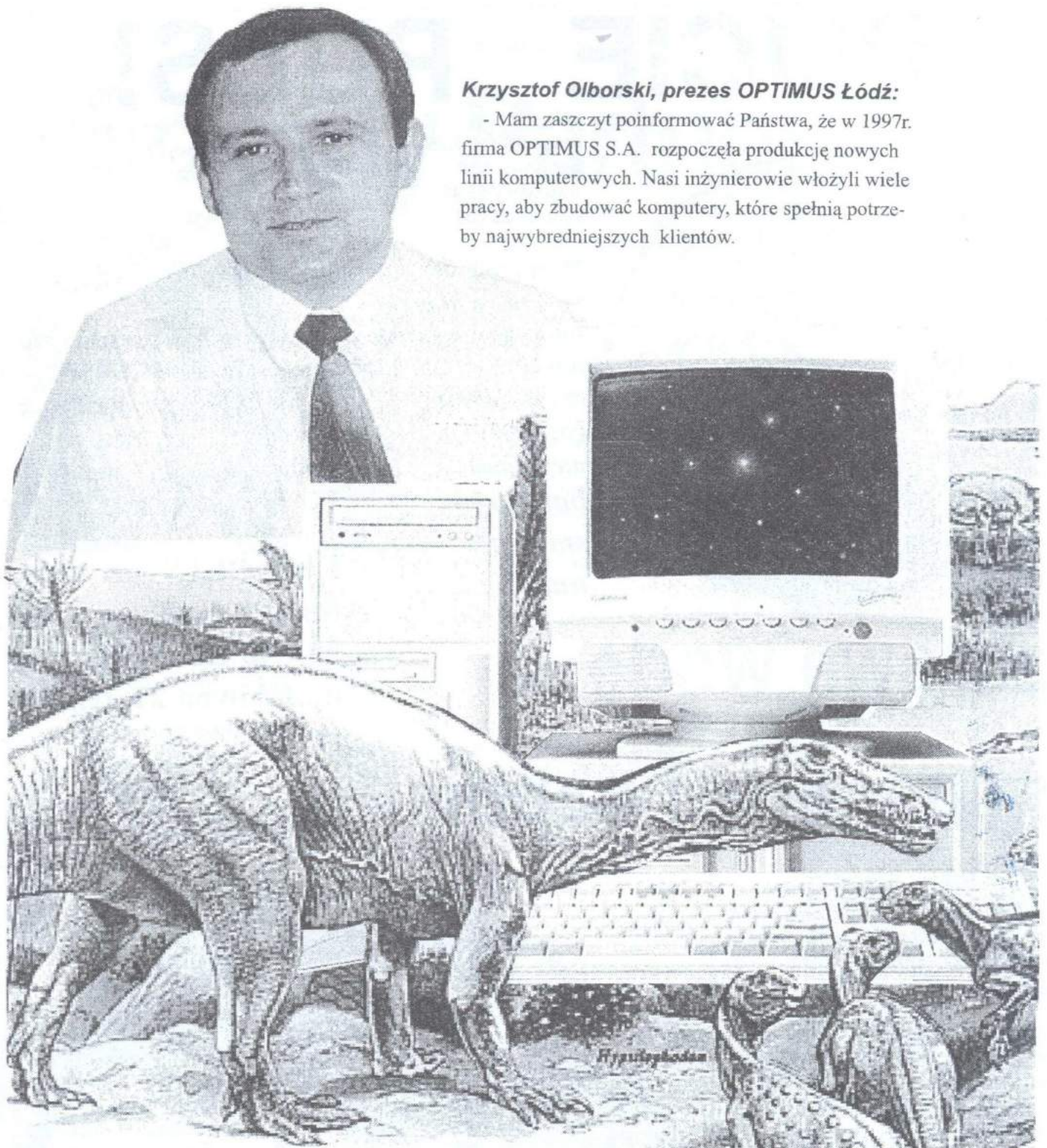
Składowiska muszą być odpowiednio odległe od obiektów i między sobą, i ułożone na suchym i czystym podłożu.

Należy badać zawilgocenie masy roślinnej przed jej składowaniem i odpowiednio stawiać stogi, i sterty, przy dostatecznie suchej masie roślinnej. Należy mierzyć temperaturę wewnętrzną zmagazynowanej masy roślinnej, a szczególnie świeżo zmagazynowanej, wentylować składowiska i zabezpieczać masę roślinną przed podmywaniem wodą opadową.

**T.Sol.**

**Krzysztof Olborski, prezes OPTIMUS Łódź:**

- Mam zaszczyt poinformować Państwa, że w 1997r. firma OPTIMUS S.A. rozpoczęła produkcję nowych linii komputerowych. Nasi inżynierowie włożyli wiele pracy, aby zbudować komputery, które spełnią potrzeby najwybredniejszych klientów.



**Multimedialny komputer OPTIMUS S.A., to:**

- 2 lub 5 lat pełnej gwarancji
- możliwość rozbudowy
- doradztwo w zakresie doboru najbardziej optymalnej konfiguracji, dotyczące oceny i możliwości komputera
- niezawodność potwierdzona normą (ISO 9002)
- licencjonowany pakiet oprogramowania firmy Microsoft
- przewodnik dla początkujących
- bezpłatne konto internetowe przy zakupie dowolnego komputera
- dowóz i podłączenie sprzętu gratis
- możliwość dogodnych zakupów ratalnych
- bezpłatna infolinia 0-800 68 000.

**OPTIMUS**  
**ŁÓDŹ**

ul. Gdańska 91/93

tel.: (0-42) 30 - 69 - 79 sekretariat

30 - 69 - 69 dz. handlowy

30 - 69 - 70 serwis

fax.:

37 - 54 - 18

# PIJCIE PULS!



magnezowy 15,75  
potasowy 4,30  
wapniowy 55,47  
sodowy 283,00

W sprzedaży:  
*naturalna mineralna woda z czystych pokładów, z ok. 270 m pod ziemią:*  
*gazowana*  
*niegazowana,*  
*bardzo*  
*smaczne*  
*napoje:*

*pomarańczowy,*  
*cytrynowy,*  
*grejpfrutowy,*  
*tonik,*  
*oranżada Tradycyjna.*

Chętnych zapraszamy do udziału w KONKURSIE na hasła, wiersze, ilustracje i fotografie, reklamujące wodę mineralną i napoje PULS!

**EKO-PULS**  
Spółka z o.o.  
95-046 Gieczno  
ul. Główna 21, tel./fax  
(0-42) 178387,  
tel. 178473,  
w godz. 8 - 16.

## zdrową wodę mineralną i napoje!

PULS poprawia samopoczucie, wzmacnia apetyt, regeneruje organizm, ma orzeźwiający, czysty i bardzo dobry smak. Poprawia nastrój i humor!

PULS jest dobry w pracy i na urlopie, przy zmęczeniu i wyczerpaniu, astmie, alergiach, gościcu, schorzeniach oddechowych i krążenia.

Zawiera wiele zdrowych, potrzebnych pierwiastków: magnez, fluor, wapń i potas!

Skład:

ANIONY mg/

L:

fluorkowy

1,00

chlorkowy

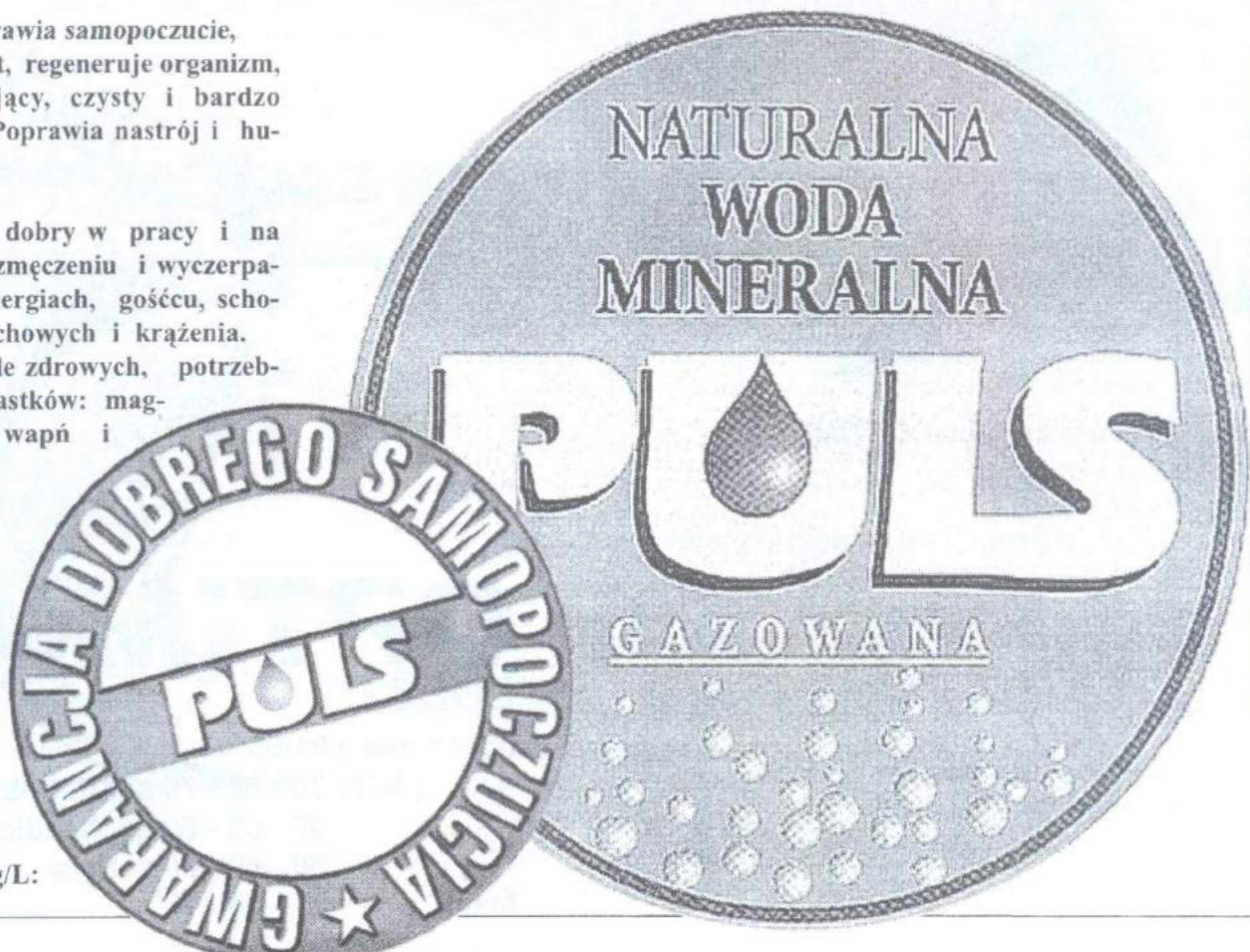
415,00

wodoro-

węglanowy -

249,00

KATIONY mg/L:





# „Solidny Partner '97”



Pani Dyr. Elżbieta Zytek

Pragnę poinformować Państwa, że Bank Spółdzielczy w Zgierzu uczestniczy w Ogólnopolskim Programie Promocyjnym „Solidny Partner '97”.

Celem Programu jest promocja przedsiębiorstw przestrzegających zasad etyki w biznesie. Współorganizatorami Programu są: Fundacja Business Foundation z Warszawy i Centrum Promocji Biznesu z Poznania.

Patronat prasowy sprau-

wuje „Życie Gospodarcze”.

W lipcu br. zakończył się II etap zmagania. Bank Spółdzielczy w Zgierzu został zakwalifikowany do III etapu Programu.

W regionie łódzkim spośród 89 firm, które stanęły do rywalizacji, do III etapu przeszło 29.

Z okazji pomyślnego ukończenia II etapu Programu i kontynuowania zmagania na szczeblu krajowym o tytuł „Solidny Partner 97”, kierownictwo i pracownicy Banku otrzymali gratulacje od Kapituły Programu i Komisji Regionalnej w Łodzi.

Informacje o wynikach zmagania podawały też łódzkie środki masowego przekazu.

## Dary dla dzieci z Syberii

W Ośrodku kolonijnym w Kęślinach, w gminie Zgierz, trzy tygodnie wakacji spędzała grupa 52 dzieci z Syberii.

Były to dzieci polskiego pochodzenia, potomkowie osób deportowanych w latach 1936-38. Rodowód niektórych dzieci wywodzi się od zesłańców Powstania Styczniowego.

Dzieci odpoczywały w Kęślinach razem z dziećmi z Łodzi.

O pobycie dzieci z Syberii w Kęślinach i o tym, że bardzo chciałyby pojechać do Częstochowy, dowiedzieliśmy się z artykułu pt. „Potomkowie zesłańców” zamieszczonego w „ITZ”. W artykule zawarto apel o pomoc w zorganizowaniu dla dzieci transportu do Częstochowy. Zarząd Banku Spółdzielczego niezwłocznie odpowiedział na ten apel, ale okazało się, że przy okazji wycieczki do Krakowa i Wie-

liczki kierownictwo kolonii umożliwiło dzieciom odwiedzenie Jasnej Góry.

W porozumieniu z kierownictwem kolonii i wychowawczyniami, środki zadeklarowane przez Bank na sfinansowanie wyjazdu do Częstochowy przeznaczyliśmy na zakup pomocy naukowych.

25 lipca br., w towarzystwie zastępcy dyrektora naszego Banku, Krystyny Nowak, pojechałam na spotkanie z dziećmi. W świetlicy ośrodka spotkałyśmy się z dziećmi z Syberii, ich wychowawczyniami i kierownictwem kolonii. Gromkimi brawami przyjęły dzieci wiadomość, że każde z nich otrzymuje od Banku kolorowy piórnik z wyposażeniem. W każdym piórniku znalazł się oczywiście znaczek z „logo” Banku i informacja o roku jego założenia. Załącznikami do tych upominków były kolorowe informatory o gminie Zgierz i książki - lektury szkolne.

## Dożynki

Już dziś zapraszam do stoiska Banku Spółdzielczego w Zgierzu podczas Dożynek Gminnych w Dzierżąnej koło Białej. Przedstawimy Państwu pełną ofertę naszych usług.



Pani Dyr. Elżbieta Zytek wręcza dary

Do zobaczenia 31 sierpnia w Dzierżąnej!

**mgr inż. Elżbieta Zytek**  
PREZES ZARZĄDU  
DYREKTOR



## "CYPRIANÓW"

FIRMA PRYWATNA  
95 - 001 Cyprianów 8

tel. (042) 178149 fax. (042) 178139

Producent elementów do krzesel i foteli biurowych,  
kołpaków do butli gazów technicznych, zapinek  
do paneli ściennych drewnopodobnych i PCV.

### Poszukujemy ODPOWIEDZIALNYCH Pracowników:

do obsługi pras, montażu, spawaczy (migo-maty),  
pracowników narzędziowni, mechaników do remontu maszyn.

Fotografowanie, Videofilmowanie  
- cyfrowy zapis obrazu i dźwięku  
- najwyższa jakość  
FOVI - Studio, ul. Dąbrowskiego 15/17  
tel. 16 - 58 - 79



**ANTENY**  
TV, SAT, CB, UKF, GSM  
**DOMOFONY**  
MONTAŻ, NAPRAWA

ZU „TELRAD” inż. ST. DUDA

Zgierz, ul. Piłsudskiego 28

TEL. 16-88-08. 16-19-35

FACHOWO, TANIO, GWARANCJA

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń



## P. U. P. „CERDOM”

Autoryzowany Przedstawiciel

ZZPC "Opoczno"

### Oferuje:

- ✓ płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
- ✓ płytki mrozoodporne krajowe i zagraniczne

### ponadto:

- kleje i masy do fugowania firm "Atlas" i "Ceresit"
- sanitariaty, wanny, brodziki, kabiny, baterie
- cegłę szamotową do kominków i szamot
- listwy wykończeniowe do płytek, boazerię panelową i PCV
- okapy, zawory kulowe, gwoździe, kołki rozporowe, pędzle, farby, szczotki itp.

☛ ceny det. płytek w gatunku I są niższe o 7% od ceny producenta

☛ ceny det. płytek w gatunku II i III - na poziomie cen producenta

### Sprzedaż ratalna. Zapraszamy.

- |                                |               |
|--------------------------------|---------------|
| 1. Zgierz, ul. Dąbrowskiego 19 | tel. 19 01 54 |
| 2. Łódź, ul. Piotrkowska 255   | tel. 51 10 88 |
| 3. Łódź, ul. Lutomska 69       | tel. 37 44 90 |

Reklama w  
miesięczniku

*Na Ziemi Zgierskiej*

zapewni sukces  
Twojej firmie

## ARTMAR

Łódź, ul. Piłsudskiego 65/2 tel. 74 - 73 - 14

Profesjonalne Systemy Nawodnień:  
ogrodów, trawników, plantacji,  
parków, szkółek, obiektów sportowych.

Automatyczne Systemy Nawadniające Firmy:

**RAIN BIRD**

Bezpłatne wywoływanie filmów! Z kartą stałego klienta - 10% taniej.

Wszystkie zdjęcia

solidnie i tanio,

na najlepszych materiałach

Royal Gold Kodak zapewni Ci:

# FOTOLAND

ZGIERZ, ul. Stary Rynek 10

## Podziękowania

Zarząd LZS Gieczno składa podziękowania piłkarzom, kibicom i wszystkim sympatykom LZS Gieczno, którzy przyczynili się do sukcesu naszego zespołu, jakim jest zakwalifikowanie się i zwycięstwo w finałowym turnieju piłki noż-

nej w Gminnej Spartakiadzie Sportowej - Szczawin, w dniu 10.08.1997 r.

Gratulujemy także Dominice Przychodniej i Dariuszowi Rutkowskiemu zajęcia pierwszych miejsc w biegach sprinterskich oraz Markowi Witczakowi drugiego miejsca w konkurencji podnoszenia ciężarka na wymienionej Spartakiadzie.

Mamy nadzieję, że osiągnięte przez nas dobre wyniki przyczynią się do zwiększenia zainteresowania naszą działalnością ze strony młodzieży, kibiców, a także ewentualnych sponsorów, chcących wspierać naszą działalność.

Zarząd LZS Gieczno

ATRAKCYJNE CENY  
SPRZEDAŻ RATALNA



**Okna PCV,  
Materiały budowlane  
do ociepleń budynków:**  
elewacje winylowe (siding), styropian,  
kleje, tynki  
i inne materiały ocieplające

**DORADZTWO I WYKONANIE**



**OKOR**

proponuje:

95 -100 Zgierz,  
ul. Podgórna 2

tel/fax:(0 - 42) 16 - 45 - 97

w godz.: 8<sup>00</sup> - 17<sup>00</sup>

*oferujemy również*

**KORĘ DRZEW IGLASTYCH** — niezastąpioną w uprawie roślin ogrodniczych

# ŚLADKÓW GÓRNY

Na terenie obecnej gminy Zgierz znajduje się tylko jedna wieś o nazwie Śladków. Jest nią Śladków Górny. Pozostałe wsie tego imienia — Śladków Podleśny i Śladków Rozlazły to już inna gmina i inne województwo. Ponieważ trudno rozdzielać informacje o miejscowościach, które przez wieki występowały razem, pomówimy o wszystkich Śladkowach.

Obszar ten, jak już wspomniałem w cyklu „Korzenie gminy”, był zamieszkiwany od wieków. Na piaszczystym wzniesieniu, przy zwirowni, znaleziono ślady osady datowanej na kulturę przeworską z przełomu środkowego i późnego okresu lateńskiego, czyli ok. połowy II wieku przed Chrystusem.

Następne informacje to już zapiski w starych, łęczyckich księgach sądowych z roku 1386. Nie oznacza to, że pomiędzy tymi datami nic się nie działo. Wręcz przeciwnie. Najprawdopodobniej przez cały ten czas mieszkali i żyli tu ludzie. Nic jed-

nak po tych najstarszych śladkowianach nie zostało.

Pierwsze zapiski wspominają tylko o jednym Śladkowie. Nazwa ta w końcu XIV w. występuje w wielu formach, najczęściej jako: Slathcowo, Slathcouo, Sladkowo, Sladcowo. Dzięki tym zapiskom znamy także imiona pierwszych śladkowian, prawdopodobnie właścicieli: Sandco, Raciborus, Gnewomirus, Tomco, Janco i Nicolaus.

W 1520 r. znamy już kilka Śladkówów: Slathkovo Nagorne lub nagorne, Slathkovo Zaleschne lub zalezne, Slathkovo maior lub maius (czyli duże).

Rok 1576 to Sliadkowvo maior, Sliadkovo Nagorne i Sliadkovo Zaliessne, właścicielami ich byli Śladkowscy herbu Jastrzębiec, Rafał, Walenty, Melchior i Anna. Była tu wtedy karczma, gdzie pędzono gorzałkę. Od początków XVI w. wszystkie Śladkowy miały odrębne role folwarczne, dające dziesięcinę

parafii w Giecznie, podczas, gdy role kmiecie dawały dziesięcinę kanonii i prebendzie łęczyckiej. Koniec XIX w. to nazwy już współczesne: Śladków Górny, Śladków Podleśny i Śladków Rozlazły w parafii Gieczno i gminie Rogóźno.

W roku 1827 w Śladkowie Górnym było 13 domów i 119 mieszkańców, a w 1889 r. 21 domów i 159 mieszk. Śladków Podleśny w 1827 r. liczył 15 domów i 130 mieszk., a w 1889 22 domy i 193 mieszk. Śladków Rozlazły w 1827 r. miał 16 domów i 134 mieszkańców, a w 1889 r. 29 domów i 203 mieszkańców.

Obecnie, jak wspomniałem, na terenie naszej gminy znajduje się tylko Śladków Górny. Pozostałe to już gmina Piątek i województwo płockie. Jest to m. in. efekt „partyjnego” podziału administracyjnego z połowy lat 70. Miejmy nadzieję, że wszystkie Śladkowy będą kiedyś razem. W jednej gminie i w jednym powiecie. ●

# USTRONIE

Nazwa wyjątkowo odpowiada charakterowi miejscowości. 90% powierzchni sołectwa to las, a w zasadzie lasy. Miejscowość bywa bardzo często mylona z sąsiednimi Grotnikami. Z grubsza można powiedzieć, że to, co na lewo od toru (patrzac w kierunku Kutna), to Ustronie. Oczywiście jest to przesada. Tak naprawdę to Ustronie zaczyna się kilkadziesiąt metrów od torów i nazwa

przystanku kolejowego odpowiada nazwie sołectwa, czyli Grotnikom.

Samo Ustronie jest oczywiście starsze od sąsiada. Grotniki, jak już wspominałem, są najmłodszą chyba wsią w Gminie Zgierz — powstały w wieku XX. Ustronie wymienia Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego z 1892 r.

Była to wtedy wieś w powiecie łódzkim, gminie Nakielnica i parafii

Paręczew. Liczyła 24 domy 252 mieszkańców i zajmowała 385 mórg (oczywiście bez dzisiejszych lasów). Nie wymieniają jej statystyki z początków XIX w. Być może też jest efektem parcelacji popowstaniowej (1863 r.).

**Maciej Wierzbowski**